WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

		mies.	kwart.	półrocz	rocz
PRENUMERATA.	W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
»	Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., poszukiwanie pracy po 3 k, przed tekstem podwójnie Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Fałszywe analogie.

Gwalt, który powstał z powodu bojkotu handlu żydowskiego w Polsce, nie ucichł. Rozlega się on gniewnem echem na łamach nietylko pism żydowskich ale i prasy rosyjskiej różnych odcieni, od skrajnie lewicowych do skrajnie prawicowych włącznie. Przez różnych „publicystów" napisano już o tej kwestyi setki artykułów, w których kłamstwa i wymyślania stanowią kanwę myśli i uczuć. Ale są i wśród nich takie, które na poważniejszą nastrojone nutę, starają się apelować i przekonywać. Pojawiają się one w poważnych miesięcznikach, w rodzaju, naprzykład „Wiestnika Jewropy", który w ostatnim swoim zeszycie, przez usta K. Zalewskiego, omawia „Konflikt polsko-żydowski".

Naturalnie, konflikt ten jest objawem złym, smutnym i szkodliwym.

Najbardziej szkodliwym jest on dla polaków, dla żydów—znacznie mniej. Bo chociaż p. K. Zalewskij stwierdza niewątpliwy wzrost polskiego handlu i przemysłu, choć pisze o powstaniu polskich sklepów i składów hurtowych, wśród których największy „Włókno" liczy 600,000 rubli kapitału zakładowego, choć wie o tworzeniu się warszawsko-polskiego banku i o znaczeniu „T-wa dla popierania przemysłu, rzemiosł i handlu", choć przytacza raport warszawskiego generał gubernatora o upadku 30 firm żydowskich w samej Warszawie i o znacznie większych stratach żydowskich na prowincyi, to jednak według niego straty polaków są większe.

Najpierw—w ekonomicznej dziedzinie, bo bojkot szkodzi i polskim firmom i polskim kapitalistom, albowiem wiele firm rosyjskich i zagranicznych, zrażonych nienormalną sytuacyą Polski, zrywa z nią stosunki.

Ale szczególnie zabójczymi są skutki moralne bojkotu, głównie—dla polskiego ogółu. Więc fanatyzm, który się w masach polskich rozwija. P. Zalewskij nie może się wstrzymać od powtórzenia oklepanych łgarstw o biciu żydów, obcinaniu pejsów rabinom i pogromie w Parczowie.

Wskutek tego, nad Polską zawisa duch średniowiecza, czuje się stęchliznę czegoś minionego niepowrotnie, co źle wróży o żywotności i długotrwałości bojkotowej akcyi.

Ale najbardziej smuci p. K. Zalewskiego rezultat polityczny polsko-żydowskiego konfliktu.

„W całym kraju silnie zahamowany jest rozwój politycznego uświadomienia". Najlepszym tego dowodem jest zachowanie się Koła Polskiego przy uchwaleniu w Dumie samorządu miejskiego dla Królestwa. Jakto! — powiada p. Zalewskij—prawo to poprostu ignoruje polaków jako naród, nie dopuszcza szerszych mas do samorządu, oddaje samorząd w ręce rosyjskiej administracyi, obraża narodowe uczucia polaków ograniczeniem praw języka polskiego. I mimo to, całe Koło Polskie, wbrew opozycyi rosyjskiej, głosuje za tem prawem dlatego, że ono ogranicza prawa żydów...

Co za brak zmysłu politycznego! I oto, po wielu innych profesorach, p. Zalewskij wykłada nam zasady polityki.

„Nie tylko bojkot, ale wogóle konflikt dwóch narodów, zamieszkujących jedno terytoryum i będących w jednakowych warunkach rozwoju, w jego obecnej formie nie wytrzymuje krytyki z punktu widzenia trzeźwej myśli politycznej".

Wszystko przemawia za koniecznością pogodzenia się polaków z żydami, albowiem: „Walka o obywatelskie, polityczne i narodowe prawa może być skutecznie prowadzona tylko zgodnym wysiłkiem polskich i żydowskich mas ludowych w ramach wszechrosyjskiego ruchu wolnościowego".

I na ten temat trwa dalsze bałamucenie opinii i celowe gmatwanie objawu zupełnie prostego.

Że żydzi nie mogą być zadowoleni z bojkotu, który dał hasło do energicznego tworzenia się polskiego handlu, to jasne. Ale niezadowolenie tracącego konkurenta nie może być argumentem do zaprzestania konkurencyi przez tego, który na tem zyskuje. Polacy nigdy żydom nie gwarantowali wieczystego monopolu handlowego na ich ziemi.

Zatem „konflikt" polsko żydowski na gruncie konkurencyi handlowej jest objawem naturalnym, znanym i uznanym w ekonomicznym ustroju wolnej podaży i wolnego popytu.

Nie należałoby do tego ekonomicznego ruchu mięszać momentów politycznych. I jeśli ten ruch zrodził się w formie bojkotu, jeśli politycznymi momentami przetkany jest konflikt ekonomiczny, to trudno chyba za to winić polaków.

Bo nie było tak, jak twierdzi p. Zalewskij, że „żydzi w Polsce gorąco popierali społeczeństwo polskie w jego politycznych wystąpieniach". — Właśnie w r. 1905 polacy mogli się przekonać, jak rozbieżną, jak niepolską, jak wrogą dla polskości była ideologia żydowska.

Czego chcą żydzi?

Tego, żeby, pozostając politycznie odrębną i obcą, jeśli nie wręcz wrogą polskości społecznością, byli uznani za równorzędny z polakami naród, mający prawo do tegoż samego terytoryum i do takiegoż samego politycznego rozwoju.

A jeśli my na tałą Polono-Judeę czy Judeo-Polonię godzić się nie chcemy, to próbują nas brać na — analogie.

Jakto! — powiadają — jesteście przecież w tych samych warunkach: pokrzywdzeni, chcecie krzywdzić drugich.. Czyż to się nie obróci przeciwko wam?

Otóż niema tu wcale analogii; żydzi nie są wcale w jednakowych z nami warunkach.

Nie na swojej ziemi, lecz na terytoryum polskiej Rzeczypospolitej siedzieli żydzi przed rozbiorami. Nie żydowską, lecz polską ziemię rozbierano w końcu wieku osiemnastego. Nie obywateli państwa żydowskiego pozbawiono wolności i niepodległości, lecz obywateli państwa polskiego. Żydzi byli gośćmi na ziemi polskiej, a z gości mogli się stać gospodarzami tylko przez przyjęcie polskości, przez asymilacyę. Przez sam fakt utraty niepodległości przez polaków, sytuacya żydów, jako gości na obcej ziemi zmienić się nie mogła. Wzrost liczebności żydów nie dawał i nie daje im żadnego prawa do zmiany tej sytuacyi, daje im tylko apetyty zaborcze. Przeciwko tym apetytom zaborczym walczą polacy. Jest to ich obowiązkiem.

Nie można na liczbie głów jedynie opierać konstrukcyi praw politycznych społeczeństwa.

Gdyby polacy, wyemigrowawszy w znacznej liczbie, dajmy na to, do gościnnej Anglii, i tam się rozrodziwszy i wzbogaciwszy, chcieli pozostać politycznie polakami a jednocześnie sięgali po władzę polityczną w Anglii, to któżby odmawiał anglikom prawa do najostrzejszej walki z tym obcym najazdem?

To też polakom, choć niewolnym—a tembardziej właśnie, że niewolnym — przysługuje prawo bronienia swego narodowego terytoryum przed najazdem żydowskim, na tej samej zasadzie, na jakiej bronią się, naprzykład, przed nawałą germańską.

Żydzi, jako goście i jako ludzie mogą wszędzie, a więc i w Polsce, żądać uszanowania ich praw ludzkich (droits de l'homme.) Lecz co do praw politycznych, to rzecz inna, i żadnej nie ma tu analogii z polakami, którzy prawa swoje wywodzą nie z cyfr pogłównego obrachunku, lecz z tytułu historycznej sukcesyi, która się „martwą ręką" nie stała.

Jeśli zaś żydzi, uważając Europę za tabula rasa, chcą z racyi swego liczbowego skupienia rościć sobie pretensye do zwierzchnictwa politycznego nad nieswojem terytoryum, to niech nie lamentują nad tem, że polacy radziby pozbyć się tych nieproszonych a aroganckich gości.

I gościnność ma swoje granice.

J. B.

Syndykaty rolnicze

Rozwój kultury rolnej na Rusi, który od paru dziesiątków lat coraz to szybsze robi postępy, jest w znacznej mierze owocem pracy ziemian polskich. Podkreślała to niejednokrotnie opinia rosyjska, którą o zbytnie przecenianie naszych zasług pomawiać chyba nie można. Zresztą, przodownictwo polaków w kulturze rolnej nie jest nawet ściśle biorąc ich zasługą, a jest raczej wynikiem ich tu na Rusi stanowiska. Polak, od dawna na roli ojców osiadły, od paru pokoleń od pługa do urzędów państwowych nie odrywany, a więc cały oddany pracy na odziedziczonym zagonie, przez wyjątkowe prawa do niego przykuty wyrobił w sobie odrębną psychologię nieznaną innym ziemianom, dla których ziemia jest li-tylko warsztatem i niczem więcej, nieznaną tam, gdzie władanie ziemią podlega ogólnym, nie wyjątkowym prawom. Owa tedy odrębna psychologia, ziemianinowi polskiemu na Rusi właściwa, jest jednym z silnych bodźców w pracy koło podniesienia kultury, a przez nią i wydajności jego zagonu, do którego—raz wyrzucony—powrócić już nie może. I ten silny bodziec, innym ziemianom nieznany, stał się niepośednim czynnikiem rozwoju rolnictwa na Rusi. Potrzeba podniesienia kultury rolnej, ulepszenia gospodarki we wszystkich jej odłamach, wywołała potrzebę zrzeszenia rolników, najpierw w t-wa rolnicze dla wspólnego omawiania nowych, postępowych systemów gospodarstwa, dla organizacyi wspólnych prób i doświadczeń, a w dalszym ciągu — w spółki ziemiańskie, których zadaniem jest organizacya wspólnej pomocy w praktycznem zastosowaniu tych rad i zabiegów, które T-wa rolnicze za celowe uznały. Spółki ziemiańskie, czyli t. zw. syndykaty rolne, powołane do walki z nieuczciwością pośredników handlowych, dla których intensyfikacya gospodarstw rolnych otworzyła ogromny rynek zbytu maszyn, narzędzi rolniczych, nasion i sztucznych nawozów, rozwijały się z różnem powodzeniem, zależnie od uzdolnienia i sprężystości ich bezpośrednich kierowników i od mniej lub więcej żywego poparcia ich członków. I jedno i drugie bywało w poszczególnych syndykatach bardzo różne, wszelako, warunki w jakich im wypadło rozwijać swoją działalność były wszędzie wyjątkowo sprzyjające. Miały zapewnioną klientelę, w osobie zrzeszonych rolników, miały szeroki kredyt dostawców, oparty na zaufaniu firm do zrzeszenia ziemian, stałych odbiorców ich wyrobów, których nazwiska były im dobrze znane. To zaufanie zastępowało syndykatom kapitał obrotowy; to też składy syndykatów były zawsze pełne, a ich obroty nieraz bardzo znaczne. Zdawało się początkowo, że syndykaty rolnicze usuną wyzysk pośredników, zbliżą producenta do odbiorcy, ustalą normalne stosunki handlowe, oparte na wzajemnej punktualności, która jest podstawą rzetelności handlowej. To też syndykaty rolnicze, jako zrzeszenia ziemian, miały zrazu na rynku handlowym do-

brą reputacyę, miały zupełne zaufanie firm zainteresowanych. Zaufanie to nawet wzrosło, kiedy syndykaty w Odesie i Kijowie—skutkiem nieumiejętnego kierownictwa i innych przyczyn postronnych w interesach zachwiane — pokryły jednak należności dostawców pełną miarą.

Takie były początki; o wiele gorszy dalszy rozwój dobrze poczętej sprawy. Oto w przeciągu czterech lat, mamy do zanotowania trzecie już z rzędu bankructwo syndykatów rolniczych na Rusi. Pierwszy był syndykat w Mohylowie na Podolu, który powstał na miejscu składu maszyn i narzędzi rolniczych niemca p. Fochta i przejąwszy jego szeroko wyrobioną klientelę i stosunki z firmami, zdążył w ciągu lat kilku klientelę rozproszyć, firmy zniechęcić, i sprawę całą — z dotkliwym dla firm minusem — zlikwidować. Ospałe i nieumiejętne kierownictwo syndykatu w Mohylowie powołało do życia kilka składów żydowskich, które prosperują, co dowodzi, że terenu do pracy nie brakło. Na miejscu syndykatu otworzyła skład firma polska, która również pomyślnie się rozwija. Po bankructwie syndykatu Mohylowskiego—poszła upadłość syndykatu w Równem, po niej upadłość syndykatu w Kamieńcu; słowem, poczęła się jakaś epidemia upadłości syndykatów rolniczych. Zjawisko to smutne i w następstwach swoich groźne, to też nie dość je odnotować, ale się nad niem zastanowić potrzeba.

O ile bankructwa przedsiębiorstw prywatnych, będące skutkiem bądź nieudolności, bądź nawet nieuczciwości pojedyńczych jednostek — jakkolwiek niepożądane — całego jednak społeczeństwa nie plamią, o tyle upadłości instytucyi społecznych — szkodzą ogółowi, narażają na szwank jego dobre imię, podkopują wiarę w jego uczciwość a sprawność.

Po za odpowiedzialnością materyalną, której statut każdego zrzeszenia stawia granice, istnieje jeszcze—w statucie nie przewidziana—odpowiedzialność moralna, która pada nie tylko na członków danego syndykatu, ale i na wszystkich ziemian okolicznych. Skutki upadłości jednego syndykatu podkopują zaufanie firm do innych podobnych zrzeszeń rolniczych, podrywają ich kredyt, utrudniają ich pracę.

I na to społeczeństwo zamykać oczu, ani obojętnie patrzeć nie ma prawa.

Upadłości przedsiębiorstw prywatnych są albo skutkiem nieudolności przedsiębiorców, albo braku odpowiednich materyalnych zasobów, albo są dowodem ich nieuczciwości. Czegóż mają dowodzić upadłości instytucyi ekonomicznych, naszą zbiorową myślą do życia powołanych, na naszej zbiorowej sile opartych. Czyż by także świadczyły o nieudolności i bezsilności naszej?

Więc jakże? Mamy sobie wydać testimonium pauperitatis i handel artykułami rolnictwa oddać znów w ręce pośredników, których zyski są naszą stratą, albo, co gorsza, oddać się na łaskę naszych ziemstw, od nas niezależnych, choć naszym operujących groszem. Te się chętnie podejmują zastępstwa, a że materyalnie przedstawiają pewną gwarancyę, więc też z łatwością odciągną zainteresowane firmy, kiedy się one do wolnych zrzeszeń rolniczych epidemią ich bankructw zniechęcą.

Straciliśmy trzy placówki naszej pracy ekonomiczno społecznej. Straciliśmy je bodaj czy nie bezpowrotnie, bo o ile łatwy i szeroki kredyt miały nasze zmarnowane syndykaty rolnicze—jako organizacye ziemiańskie—przy ich otwarciu, o tyle trudno odzyskać stracone zaufanie. Na to lat potrzeba, a życie ekonomiczne nie czeka. Zapotrzebowanie artykułów rolnictwa nie zatrzymuje się, a wzrasta, handel nimi—przez nas z rąk wypuszczony—przechodzi niezwłocznie w inne, sprawniejsze i silniejsze ręce, od których my już będziemy w zależności. Jeśli jednak nie możemy straconych placówek odzyskać, to możemy utrzymać te co nam jeszcze pozostały, możemy stwarzać nowe zrzeszenia, gdzie ich dotąd nie było, unikając błędów, które się stały powodem zguby nieszczęśliwie zlikwidowanych syndykatów.

Epidemiczne bankructwa syndykatów rolniczych, tych jedynych wolnych instytucyi ekonomicznych, integralnie z rolą związanych, są groźnem zjawiskiem, nad którem z lekkiem sercem przejść do porządku nie można. Z ich zanikiem tracimy niezależność ekonomiczną, tracimy zaufanie na rynku światowym, tracimy wiarę we własne siły i sprawność, wystawiamy sobie nakoniec patent niezdolności i niemocy, która jest początkiem ruiny.

To też sprawy utrzymania istniejących jeszcze syndykatów rolniczych—jedynie z punktu widzenia zyskownego przedsiębiorstwa—rozpatrywać nie można. Ich rozwój ma szerokie społeczne znaczenie, ich bankructwa mają zgubne skutki, o wiele przewyższające bilansową różnicę.

Zresztą z rozwoju syndykatów w Płoskirowie i Winnicy widzimy, jak wiele dobra wola zrzeszonych ziemian i umiejętne kierownictwo — nawet z punktu widzenia bezpośrednich korzyści—zdziałać jest w stanie.

Junosza.

Francuz o „Chłopach" Reymonta.

Jeden z najpoważniejszych krytyków francuskich p. Maurycy Muret zamieścił w „Journal des debats" entuzyastyczną niemal krytykę „Chłopów" Reymonta.

Podkreśliwszy świetną działalność współczesnych pisarzów naszych p. Muret tak między innemi mówi dalej:

„Przywykliśmy nazywać powieść epopeją dni naszych—pisze Muret: żadna jednak inna powieść nie zasługuje chyba na to miano w takim stopniu, co „Chłopi" Reymonta. Literatura dzisiejsza niewiele liczy dzieł, któreby się na siłę poetycką dały porównać z tym utworem, pisanym prozą. Chwalą opowiadania wiejskie Piotra Rosegera, dużo robiono hałasu z powodu „Joerna Uhl'a" Gustawa Frenssena. Ale utwór Reymonta o całe niebo wyżej od nich stoi. By znaleźć coś podobnego, należy sięgnąć do największych pisarzy rosyjskich zeszłego stulecia, do „Notatek myśliwego" Turgenjewa, lub do „Anny Kareniny" Tołstoja (?).

„Reymont nie jest chłopomanem. Z całą lojalnością pokazuje w swym chłopie anioła i „zwierzę ludzkie". Więcej może nawet owego „zwierzęcia", niż anioła. To jest realizm Reymonta. Ale chłop Reymonta ma w sobie sumienie, świadomość grzechu, w jakim żyje. Z jaką ruchliwością bije się w piersi, wyznaje na spowiedzi swe błędy! Jaką pała żądzą doskonałości, od której jest dalek! To jest idealizm utworu Reymonta. Jego chłopi nie żyją życiem cnotliwszem od chłopów Zoli, a różnią się od nich tem, że odróżniają zbrodnię od cnoty. Nie mają materyi za jednego boga swego. Chłopi Reymonta, to chrześcijanie. I ta różnica wystarcza, że „Chłopi" mają zupełnie inny wygląd moralny w porównaniu z „Ziemię" Zoli..

W dalszym ciągu p. Muret podaje treść całej powieści, a w zakończeniu feljetonu zaznacza, że autor „Chłopów" jest jeszcze pisarzem młodym i literatura polska może liczyć na dzieła jego, dorównywujące, a może przewyższające „Chłopów", poczem cytuje wrażenia krytyki niemieckiej, jednomyślnie entuzyastyczne, nie tylko neutralnego obozu, jak np. „Das literarische Echo", lecz i prasy hakatystycznej: „Deutsche Tageszeitung" lub „Taegliche Rundschau.

Kronika polska.

— **Sądy pruskie.** Izba karna w Pile skazała wikarego z Szamocina ks. Bajerowicza na 200 marek (prokurator żądał 400) grzywny za „zbrodnię", którą akt oskarżenia określił w sposób następujący:

Ks. Bajerowicz przemawiał w drugie święto Zielonych świątek na wiecu w Morzewie. Było to w czasie wyborów do sejmu pruskiego. Na wiecu tym użył ks. Bajerowicz rzekomo zwrotów, które go przyprawiły o oskarżenie. Ks. Bajerowicz, omawiając system pruski prześladowania polaków, miał się wyrazić między innemi, że komisya kolonizacyjna sprowadza z całego świata włóczęgów i osiedla ich w naszych dzielnicach, polaków natomiast wypędza się z ojczystych siedzib, jak psów. Dalej miał mówca twierdzić, że kultura niemiecka opiera się jedynie na kradzieży. Słowa bismarkowskie: „My niemcy boimy się tylko Boga"—przetłómaczył mówca na: „My niemcy boimy się wszystkich, oprócz samego Boga". Polaków przyrównać miał ks. Bajerowicz do Chrystusa, ponieważ i naród polski przechodzić musi istną drogę krzyżową. Wszystkie te zwroty notował dozorujący wiecu urzędnik policyjny Witusch z Poznania.

Jak tam było w samej rzeczy, niewiadomo, ale „pan Witusch notował"—więc księdza naturalnie na grzywny skazano.

— **Na sekcyi nauk humanistycznych warszawskich Kursów Naukowych** z działu językoznawstwa i filologii w semestrze zimowym wykładane będą:

Wstęp do filologii, p. K. Appel. Psychologia mowy, p. K. Appel. Metodyka języka polskiego, p. St. Szober. Gramatyka historyczna języka polskiego, p. St. Słoński. Seminaryum slawistyczne: Gramatyka starosłowiańska z ćwiczeniami, p. St. Słoński. Gramatyka sanskrycka na tle porównawczem i ćwiczenia, St. F. Michalski. Nal i Damajanti, czytanie i objaśnienie, p. St. F. Michalski. Literatura indyjska: Epos i Buddyzm, p. St. F. Michalski. Literatura XIX wieku, p. Ig. Matuszewski. Tableau de la litterature française, p. K. Appel. Syntet. przegląd literatury powszechnej do połowy XVIII wieku, p. Ig. Matuszewski. Literatura Polska w XIX w., p. Br. Chlebowski. Romantyzm w Polsce, p. A. Drogoszewski, Adam Mickiewicz, p. Br. Chlebowski. Poezya polska po 1863 r., p. Wł. Bukowiński. Młoda Polska, p. Ig. Matuszewski. Kurs praktyczny języka francuskiego, p. K. Appel. Język angielski, kurs początkowy, p. W. Kuszell. Język angielski, kurs średni, p. W. B. Calder. Język angielski. kurs średni, p. W. B. Calder. Język angielski, kurs wyższy, p. Fr. Greenep. Język niemiecki, E. Erdman.

Informacye i zapisy w kancelaryi Kursów Naukowych, przy ulicy Włodzimierskiej Nr. 3/5. Telefon Nr. 201—66.

— **W sprawie bojkotu.** Żargonowy „Haint" donosi, że sfery rządowe w Petersburgu obecnie źle się zapatrują na bojkot polski i że zmiana ta w poglądach zaszła po otrzymaniu „dokładnego raportu z Warszawy o rezultatach i wpływie bojkotu; raport zestawiony został na zasadzie materyału, zebranego w przeciągu prawie roku trwania bojkotu".

Kto zbierał te materyały, gazeta żydowska nie pisze.

Trzecia wojna bałkańska.

Odezwa Issy Boletinaca.

„Albanische Korrespondenz" podaje odezwę Issy Boletinaca, który wespół z Bajram-Zurisem i Riza bejem kierują akcyą albańczyków przeciw Serbii. Boletinac wzywa ludność Albanii do pomszczenia krzywd, doznanych ze strony serbów. „Krwi, którą przelejemy, winna będzie Europa. Było to straszną niesprawiedliwością oddawać w ręce wrogów naszych serce Albanii — wilajet Kosowski.. To, co się od szeregu miesięcy działo w ojczyźnie naszej — jest okropne. Wielu najlepszych i najgodniejszych albańczyków zginęło na szubienicy, lub pod bagnetami serbów. Braciom naszym Malisorom wzbraniają serbowie dostępu do jarmarków, dając im do wyboru, albo zginąć z głodu, albo zgodzić się na włączenie ich kraju do Serbii. W głąb Malisii dostały się wojska serbskie, na przełęczach czatują one, polując na spokojnych albańczyków. Dość długo znosiliśmy jarzmo serbskie. Europa nie chciała usłyszeć skarg naszych, chwytamy przeto za broń, by wypędzić wrogów, albo zginąć.

Okrucieństwa serbskie.

Jak nie przestają twierdzić pisma wiedeńskie obecny ruch albańczyków jest odwetem za niesłychane okrucieństwa, jakich się żołnierze serbscy dopuszczali. Tak w dniu św. Piotra i Pawła oddział serbski dosłownie rozstrzelał tłum spokojnej ludności katolickiej, która na odpust kościelny w pogranicznej wiosce się zebrała. Zginęło wówczas 170 albańczyków. Nieco później porwali serbowie 5 beków albańskich Halil Hadżi, Lanszi, Feszulla Lubaweczi, Elhem Koricen'a i Elhema Dobroszewena wraz z 18 innymi albańczykami i po zadaniu im niesłychanych męczarni, powiesili w lesie pod Dibrą. W ostatnich czasach zabawiali się serbowie paleniem albańskich wsi. W ten sposób spalone zostały terytoryum autonomicznej Lebanii wsie Fszaj, Uszi i Smaczi.

Mobilizacya turecka.

„Lokalanzeiger" twierdzi, iż rząd turecki zarządził w największej tajemnicy mobilizacyę korpusów mało azyatyckich. Wszyscy urlopowani oficerowie zostali przez ministerstwo wojny powołani do szeregów. W Atenach wiadomość o mobilizacyi w Małej Azyi, która pod pewnymi względami potwierdza pogłoski o skierowanem przeciw Grecyi porozumieniu bułgarsko-tureckiem, wywołała prawdziwą panikę. Zdaniem pisma berlińskiego trzecia powszechna wojna bałkańska jest nieunikniona.

Nowe książki.

Zygmunt Ihnatowicz „Brunatne bydło polskie". Warszawa 1913. Cena kop. 50.

„Wszystkie własności zwierząt domowych są wytworem miejscowych warunków, to znaczy, że zarówno wtedy, gdy wyrzekłszy się importu, swoje bydło samo w sobie będziemy poprawiali, jak i w razie systematycznego sprowadzania do kraju obcego bydła, *ogół bydła w Królestwie Polskiem będzie taki, na jaki pozwolą warunki Królestwa Polskiego* (klimat, gleba, system gospodarstwa, kultura kraju i jego mieszkańców)".

Taka jest myśl przewodnia ciekawej książki p. Z. Ihnatowicza, którą mamy przed sobą, a która w całości jest apologią miejscowego polskiego bydła, zaniedbanego przez większych hodowców, co, hołdując modzie, sprowadzali bydło obce i zwyrodniałego u włościan, skutkiem nieodpowiedniego krzyżowania.

Tę szkodliwą, zdaniem autora, modę sprowadzania obcego bydła, scharakteryzował złośliwie jeden z hodowców niemieckich, który nazwał Polskę „eine permanente Ausstellung" najrozmaitszych ras i odmian zagranicznego bydła.

W szeregu barwnie a rzeczowo traktowanych rozdziałów, autor uzasadnia konieczność poprawy własnej polskiej rasy, daje jej opis, krótki rys historyczny racyonalnej hodowli w Królestwie, której początek sięga 1859 roku, wykazuje błędne kierunki w hodowli i nakoniec cytuje rezultaty dodatnie, osiągnięte przez obory, które w ciągu szeregu lat ulepszały systematycznie i celowo rasę polską.

„Pierwszem zadaniem wykonalnem będzie zachowanie dla drobnej własności od zagłady zupełnej bydła krajowego,—powiada autor.—Jest to tembardziej obowiązkiem naszym, że naszej niby kulturalnej działalności zawdzięcza włościanin rasę — owo niby bydło, karykatury wszystkich ras europejskich, jakie u niego widzimy".

Książka porusza sprawę aktualną nie tylko dla Królestwa, ale i dla Rusi, budzi wiele nowych myśli, które powinnyby być przedmiotem dyskusyi w związkach i zrzeszeniach hodowlanych. Bardzo ładną ozdobą książki są ryciny, przedstawiające piękniejsze okazy polskiego bydła. Żywe okazy tej rasy są do obejrzenia na wystawie kijowskiej.

O miedzę.

„Kijewlanin" protestuje przeciwko uciskowi prasy w... Galicyi. Przytacza wyjątki skonfiskowanych artykułów i rozdziera szaty nad despotyzmem prokuratoryi lwowskiej.

„Swojej opinii o takiej cenzurze — kończy ze szczerem oburzeniem autor — wykładać nie będę, ponieważ w sprawie tej dwóch zdań być nie może!"

Kończymy pełen dbałości o niezależność słowa drukowanego artykuł nowego obrońcy praw ludzkich i nie wiemy już, co bardziej podziwiać: barbarzyństwo prokuratoryi galicyjskiej, czy szlachetne uniesienie organu nacyonalistów kijowskich.

Aliści tuż obok oddzielony malutką kreską czarną, niby kordonem granicznym, widnieje inny, równie pełny szlachetnego oburzenia artykuł.

Tylko że na ten raz sprawa jest inna — z innej strony kordonu.

„Agronomowie zjazdu rolniczego doszli do przekonania, że mówić powinni z ludem w zrozumiałym dlań języku ojczystym — a więc wszelkie odczyty, wykłady, kursy odbywać się powinny w języku ruskim".

Taki jest ten drugi powód oburzenia..

A wnioski?

„Smutne to jest zjawisko, lecz cieszy się pewnem powodzeniem. To znaczy, że dla władzy ruch ukraiński nie jest rzeczą obojętną. Trzeba raz już kres położyć nudnej bajce".

Autor nie tłómaczy, czy zamierza sprowadzić w tym celu okrutnego prokuratora lwowskiego, czy poprzestać doradza na środkach domowych. Ledwie widoczna wstęga farby drukarskiej tak skutecznie oddziela oba artykuły, że autorowie ich zdają się nie wiedzieć o sobie i podczas, gdy jeden wylewa łzy rzęsiste nad uciskiem — za kordonem, drugi zabiera się z tej strony kordonu do roboty stokroć skuteczniejszej, niż wybryki prokuratoryi lwowskiej.

— „Jeśli sąsiad skradnie mi krowę, będzie to niemoralnie, natomiast jeżeli uczynię to ja, będzie i dobrze i szlachetnie".

Lub też:

— „Gotowi jesteśmy wylewać łzy nad skonfiskowanym artykułem moskalofilskim w Galicyi, lecz jeśli kto z naszych inorodców zapała zbytnim zapałem do swego języka, popamięta ruski miesiąc".

Jak kto woli..

(z)

Z prasy rosyjskiej.

*** „Russk. Wied." piszą:

„Prasa podnosi już kwestye: co oznacza bezskuteczny wynik zjazdu październikowców i nacyonalistów w Kijowie? Czy nie znaczy to, że październikowcy odsunęli się od nacyonalistów i odczuli pociąg do lewicy? Czy nie wywrze to wpływu na przyszłą sesyę Dumy Państwowej? I jeżeli wywrze, to w jakim stopniu?

„Boże, jakie jałowe są te kwestye i wnioski! Czy nie czas już zrozumieć, że wszelkie podobne sensacyjne wiadomości, iż październikowcy zbliżyli się ku lewicy, lub że znowu posunęli się ku prawicy — są właściwie taką samą prostą pianą, jak i niedawna wyprawa nacyonalistów do Kijowa dla dokonania jakichś doniosłych rzeczy. Nacyonaliści dmą w trąby, październikowcy huśtają się na huśtawce, — lecz wszystko to nie posiada najmniejszej styczności z tem, czem istotnie żyje dziś kraj, co dojrzewa w jego głębi, do czego wzywają potrzeby konieczne.

„Poważni kierownicy pośpieszyliby usunąć pianę; ażeby zobaczyć, co się ukrywa pod nią. U nas zaś jakby radzi są, że piana zasłania oczy i usuwa potrzebę ustawicznego patrzenia w jej głębinę. A jeżeli istotnie w głębinie tej zaczynają dojrzewać niespodzianki, bardziej doniosłe od posuwania się październikowców do prawicy, lub lewicy?

Informacye i pogłoski.

— „Rus. Słowo" dowiaduje się, że rząd reformując obecnie obowiązującą ustawę miejską zamierza rozszerzyć znacznie kontyngens osób, mających prawo udziału w wyborach miejskich. Prawo te przysługiwać będzie licznym kategoryom lokatorów.

Opracowanie projektu, dokonane zostanie dopiero po zebraniu niezbędnych danych statystycznych i w każdym razie w ciągu sesyi przyszłej izb prawodawczych, projekt nowej ustawy miejskiej ukończony nie będzie.

— Brat nieboszczyka P. Stołypina, współpracownik „Now. Wrem." A. Stołypin wystąpił z prośbą o udzielenie mu koncesyi na budowę linii kolejowej z Kowtna do Kałgunów, gub. kowieńskiej. Według pogłosek p. A. Stołypin występuje właściwie jako przedstawiciel pewnej grupy kapitalistów, którzy chcą wyzyskać jego stosunki i nazwisko.

— „Now. Wiem." informuje, iż ukończone zostało opracowywanie projektu ustawy o wszechrosyjskim spisie ludności w r. 1915. Ogólne kierownictwo spisem należyć będzie do ministra spraw wewnętrznych. Ma on przedownicyć specyalnej komisyi spisowej, której członkowie będą mianowani przez Władzę Najwyższą. Projekt ustawy niebawem rozważać będzie komitet statystyczny.

— „Gołos Moskwy" pisze, że w kołach politycznych pogłoski o ustąpieniu Kokowcewa nie ustają. Mówią jednakże, że zrzekając się stanowiska prezesa rady ministrów Kokowcew zatrzyma tekę ministra skarbu, ponieważ uważany jest za najlepszego znawcę finansów rosyjskich.

— W związku z zawarciem nowych traktatów handlowych ministerstwo handlu i przemysłu rozpoczęło rewizyę taryfów celnych.

— Do rady ministrów wniesiony został projekt prawa o uregulowaniu działalności syndykatów.

— Zarząd główny rolnictwa i urządzeń rolnych zamierza zwrócić szczególną uwagę na zaludnienie brzegów morza Kaspijskiego.

— Ministerstwo skarbu uznało za możliwe w celu zmniejszenia pijaństwa, ograniczyć sprzedaż wódki w sklepach monopolowych na wsi 8 miu godzinami (od 8 z rana do 6 wieczorem, z przerwą dwugodzinną). Oprócz tego polecono władzom miejscowym uwzględnianie starań gmin włościańskich o zamykaniu sklepów monopolowych i niedopuszczaniu sprzedaży wódki po wsiach. Wreszcie ministerstwo poleciło ograniczyć sprzedaż wódki w miejscowościach dotkniętych nieurodzajem.

Z życia rosyjskiego.

— Dzikie stosunki. „Sarat. Wiest." donosi o takim charakterystycznym fakcie. W powiecie serdobskim w willi Azarewicza mieszkały rodziny naczelnika ziemskiego Puszko, wice prokuratora S., adwokata L. i in. Rodziny te korzystały ze wspólnej łaźni. Pewnego dnia wice prokuratorowa S wysłała do łaźni swą służącą Meżeniową z dziećmi. W łaźni podówczas znajdowała się pani Puszko która uznała obecność Meżeniowej za uwłaczającą swej godności, przeto zwymyślawszy M., wypędziła ją pół nagą za drzwi. Pozostawione w łaźni dzieci zaczęły płakać. Wówczas dzielna naczelnikowa zawołała Meżeniową i kazała jej ubrać płaczące dzieci. Po odejściu pani Puszko Meżeniowa z dziećmi wice prokuratora zaczęła się kąpać; została również w łaźni służąca Puszko Sawinowa.

Po niejakim czasie do łaźni wtargnął naczelnik ziemski Puszko i kilkakrotnie uderzył Meżeniową pięścią po głowie i uchu.

Sawinowa zaczęła wstydzić p. Puszko, że dopuszcza się gwałtu nad bezbronną i wchodzi do łaźni, gdzie kąpią się kobiety. Lecz naczelnik ziemski nie zwracał na to uwagi i zawoławszy stróża kazał mu ubrać nagą Meżeniową, leżącą na podłodze. Uderzenia były dość silne i głowa i ucho M opuchły.

Meżeniowa wystąpiła ze skargą na p. Puszko, prosząc o ukaranie go za gwałt.

Puszko ze swej strony pociągnął do odpowiedzialności M. za obrazę słowami i samowolę.

Kolega Puszko inny ziemski naczelnik skargę P. rozważył szybko, skazawszy Meżeniową na dwa miesiące więzienia. Tymczasem skarga Meżeniowej pozostaje dotąd nie rozpatrzona. „Sarat. Wiest." zapytuje przeto gubernatora saratowskiego, czy nie uważa, że postępowanie Puszko, który wtargnął do łaźni, gdzie znajdowały się nagie kobiety i pobił tam Meżeniową—przewidywane jest w przepisach o walce z chuligaństwem...

— Porządki szpitalne. Wice-gubernator simbirski p. Arapow zwiedził niedawno kurmyski szpital ziemski. P. Arapow przeraził się wprost porządkami panującymi w tym zakładzie.

Takich brudów, błota nie widziałem jeszcze w żadnym szpitalu ziemskim, powiedział wice-gubernator. Kurz, błoto, pluskwy i zgnilizna... Na podłodze wydziału żeńskiego, jak w lesie rosną grzyby.

— Po „skasowaniu ochrony". W Kazaniu po skasowaniu ochrony wzmocnionej gubernator na mocy pełnomocnictw specyalnych potwierdził wszystkie dotychczasowe przepisy obowiązujące bez wyjątku. Nie została nawet zniesiona „cenzura prewencyjna" dla pism miejscowych, która wbrew prawu wprowadzona została w Kazaniu przez administracyę.

— Zbrodnia charkowskiej gazety „Utro". W Charkowie komitet do spraw prasowych skonfiskował numer gazety „Utro", zawierający adres komitetu jubileuszowego „Rus. Wiedom.", oraz wzmiankę redakcyjną, proponującą prenumeratorom podpisywanie wspomnianego adresu w redakcyi.

Redaktor „Utra" pociągnięty został do odpowiedzialności karnej z art. 129 ust. kar. i 1034 ust. o kar. gł. i popr. Nadmienić wypada, iż treść adresu „Rus. Wied." podała prawie cała prasa rosyjska, nie narażając się na żadne kary i szykany.

— Anekdoty administracyjne. Wychodząca w Kiszyniowie gazeta „Drug" podaje kilka anekdot z działalności miejscowego pom. policmajstra od 30 lat pełniącego urzędy policyjne.

Stosunkowo niedawno pom. policmajstra musiał cenzurować program koncertu śpiewaczki Plewickiej.

Między innemi w programie figurowała pieśń: „Stieńka Razin i księżniczka".

— „Ce wisylnyk. Nam złodiiw ne treba", zadecydował pom. policmajstra, i skreślił „Stieńkę Razina".

W programie zostało wydrukowano: „i księżniczka".

Niejaki Michał Łobiak zwrócił się do wspomnianego „dygnitarza" z prośbą o wydanie paszportu, powołując się na fakt mieszkania w Kiszyniowie w ciągu 20 lat.

Pom. policmajstra odmówił Łobiakowi, twierdząc, iż prawo pozwala na wydawanie paszportów osobom, które mieszkają w danej miejscowości 3 miesiące i zupełnie nie uwzględnia osób mieszkających lat 20.

Łobiak z trudnością przekonał „dygnitarza", iż nie ma racyi.

— Zabójstwo w szpitalu. W Archangielsku w szpitalu wydziału dobroczynności publicznej umieszczony został chory umysłowo Tiestow. Na drugi dzień po swym przybyciu Tiestow zaczął się awanturować. Służba szpitalna w celu „uspokojenia" chorego uderzyła go kilka razy wiosłem po głowie. Gdy chory upadł, rzuciło się do niego 20 dozorców i zaczęli go bić niemiłosiernie, przerwawszy egzekucyę dopiero wówczas, gdy Tiestow stracił przytomność.

Na drugi dzień chorego odwiedziła żona i gdy miała odejść T. zaczął krzyczeć rozpaczliwie. Wówczas jeden z dozorców z taką siłą uderzył nieszczęśliwego kluczem po głowie, iż po kilku minutach agonii wyzionął ducha.

Kradzież nabojów. Ze stacyi Gatczino wysłane zostały pociągiem towarowym 3 wagony z nabojami wojskowymi. Wagony ochraniane były przez 10 żołnierzy. Po przybyciu pociągu do Petersburga stwierdzono, że z jednego wagonu zerwana została plomba. Dalsze oględziny wykryły brak kilku pak z nabojami. Widocznie kradzież została dokonana w drodze. W okolicach Gatczyny zarządzone zostały masowe rewizye, dotąd bezowocne. Władze kolejowe sądzą, że rabusie skradli paki z nabojami w przypuszczeniu, iż zawierają cenne towary bławatne.

Rewizya w redakcyi. Onegdaj o godz. 6-ej wieczorem w Moskwie policya i władze sądowe dokonały rewizyi szczegółowej w redakcyi moskiewskiego pisma robotniczego „Nowyj Put'". Redaktor Sokołow został aresztowany. Policya chciała aresztować również obecnego w redakcyi posła do Dumy, Malinowskiego, lecz po stwierdzeniu jego osobistości przez stójkowego — zaproponowała posłowi opuszczenie lokalu redakcyi. P. Malinowski oświadczył jednak, iż jako udziałowiec wydawnictwa „Nowyj Put'" pragnie być obecny przy rewizyi. Życzenie p. Malinowskiego uwzględniono.

Na skutek rewizyi wydawnictwo „N. Put'" zostało, jak donosiliśmy wczoraj, zawieszone.

Z życia prowincyi.

Z wycieczki do Ostroga.

Znaną jest rola historyczna, jaką Ostróg i dynastya książąt Ostrogskich w dziejach Rusi odegrała i nie o niej zamierzamy mówić. Chcemy tylko podać do wiadomości, iż w obecnej chwili pod kierunkiem specyalnej komisyi archeologicznej dokonywaną jest gruntowna restauracya starożytnego zamku ks. Ostrogskich, owego typowego pomnika dawnego budownictwa, tak odmiennego od teraźniejszych wzorów.

Cały anszlag robót restauracyjnych obliczono na 17754 rub., na co składają się ofiary następujące: 5000 rb. z Cesarskiej szkatuły i materyału drzewnego na 817 rub. Ostrogskie ziemstwo powiatowe asygnowało 1000 rub., a kijowskie Towarzystwo ochrony pomników przeszłości 100 rub. Główny zarząd klucza sławuckiego ks. Sanguszki przyczynił się datkiem 1000 rub., zaś Bractwo ks. Ostrogskich opiekujące się zamkiem wydało z własnych funduszów 784 rub. Ogółem do 20 sierpnia r. b. wydatkowano na roboty 5062 rub. Za pieniądze te zrobiono bardzo wiele: między innemi pokryto zamek nowym dachem i oczyszczono wszystkie piętra od zalegających je gruzów i śmiecia. Nad piętrem szczytowem ułożono sufit nowy i pokryto go wojłokiem. Zacementowano wreszcie rysy i szpary w różnych ścianach.

Dzięki tym zabiegom monumentalny zamek ocaleje. Ale ileż to zabytków dawnej świetnej przeszłości zniknęło bez śladu. Cegły z pod nich rozebrano i użyto na nowe budowle.

Takiemu naprzykład wandalizmowi uległ starożytny klasztor jezuitów w Ostrogu. Wspaniałą tę świątynię wzniosła w 1635 roku hrabina Aloiza Chodkiewiczowa, córka ks. Aleksandra Ostrogskiego. Przeszło 100 lat funkcyonowało tu kolegium oo. jezuitów, którzy upiększyli kościół piękenmi ornamentacyami i zgromadzili cenną bibliotekę. W roku 1777, po kasacyi jezuitów, klasztor przeszedł do oo. bazylianów, a w roku 1795 zamieniony został na klasztor prawosławny. Do roku 1809 mieszkał tam nawet żytomierski biskup prawosławny. Mieścił się konsystorz i seminaryum. W r. 1809 wybuchł pożar, poczem seminaryum przetranzlokowano do Annopola. W r. 1821 monastyr stał się ofiarą powtórnej pogorzeli. Zakonników przetransportowano do Dermania i monaster zupełnie opustoszał. Z górą pół wieku stały monumentalne ruiny ogromnego klasztoru. O jego wielkich rozmiarach świadczy chociażby ta okoliczność, iż kościół wewnętrzny miał 18 sążni wzdłuż i 12 wszerz. Kościół otaczało podwórze, z trzech stron opasane dwupiętrowym korpusem klasztoru.

Przypuszczalnie w latach 80-tych, ruiny sprzedano żydom, którzy cegłę użyli na budowę swych domostw. Po wspaniałym gmachu pozostały zaledwie resztki fundamentów.

Smutny los spotkał również klasztor karmelitów, po którym, jak nas informowano, żadnych nie pozostało śladów. Został się w walce dziejowej tylko klasztor kapucynów, zbudowany stosunkowo nie tak dawno, bo w 1766 roku. Od roku 1865 mieści się tam szkoła żeńska hr. Bludow.

Oto informacye, które udało nam się zgromadzić o dawnych katolickich świątyniach.

A. W. R.

Kronika prowincyonalna.

(Z pism i od korespondentów).

— Zakaz mówienia po polsku. Dyrektor gimnazyum klasycznego w Łucku ostro zapowiedział we wszystkich klasach, by uczniowie polacy w murach gimnazyalnych nie ważyli się posługiwać mową ojczystą. Ci, którzy zakaz ten przekroczą, będą surowo karani. Kara ta w postaci kilkugodzinnego aresztu już niejednego polaka spotkała.

— Kurye miejskie narodowościowe. Na żądanie głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej gubernator wołyński polecił wszystkim zarządom municypalnym w kraju Połud.-Zachodnim, by przed 15 tym września dostarczyli dane co do narodowościowego składu wyborców, radnych zarządów miejskich.

Dane te mają być zgrupowane podług specyalnych tablic, przyczem magistraty baczyć winny, aby dane były jaknajdokładniejsze i aby sprawdzać ich nie było potrzeby.

Dane te dla Żytomierza przedstawiają się w cyfrach następujących: W dniu 1 stycznia 1913 r. Żytomierz ogółem liczył 88,940 mieszkańców, z których prawosławnych i staroobrzędowców 34,204, polaków, 15,090 niemców 1,082, czechów 282, żydów 37,681, oraz innych narodowości 601.

— Koniokradztwo nie przestaje być plagą życia wiejskiego, pomimo wszelkich przedsiębranych ostrożności, plagą tem straszniejszą, iż złoczyńcy wyślizgują się zwykle z rąk sprawiedliwości, zaś w razie schwytania mszczą się w sposób straszliwy na tych, którzy do ich ujęcia dopomogą. W noc na 30 sierpnia b. r., w jednym tylko żytomierskim pow. zanotowano 30 wypadków kradzieży koni, bądź z pastwisk, bądź z zamkniętych stajni.

WYSTAWA.

Wystawa bydła.

Dopełniając opis zarodowej owczarni okafordshiredownów p. Leona Rakowskiego z Koziniec na Podolu (o czem daliśmy wzmiankę we wczorajszym numerze „Dziennika"), zaznaczamy, że jest to w swoim rodzaju jedyna i pierwszorzędna owczarnia na Podolu, posiadająca materyał pierwszorzędny i czystej krwi.

Na materyale po importowanych rodzicach wytworzono w ciągu lat kilku za pośrednictwem importowanych również reproduktorów nadzwyczajnie szlachetne i piękne okazy. Obecnie używany w tej owczarni baran umieszczony na wystawie obok swego potomstwa, zwraca powszechną uwagę swymi rozmiarami i nadzwyczajną szlachetnością. Reproduktor ten, wagi około 9 pudów (pomimo, że jest w lekkiej kondycyi), przedstawia okaz imponujący, nie mający sobie równego na wystawie. Baran ten został importowany z Bülle w roku 1911, gdzie jako kilkumiesięczne jagnię, otrzymał pierwszą nagrodę.

Wspomniawszy o pierwszorzędnej owczarni podolskiej, dorzucamy garść danych, dotyczących reprezentowanych na wystawie obór podolskiego związku hodowli bydła.

Okazy, przez związek podolski wystawione, ulokowano w dwóch pawilonach, wyróżniających się skromną, lecz gustowną dekoracyę w barwach herbu Podola. Okazy te, jako najbliższe sercu naszego ziemianina, budzą powszechne zainteresowanie.

Obory ras nizinnych, jak p. Tadeusza Kossaka i Antoniego Wasiutyńskiego, posiadają materyał tak piękny i doborowy, że jak się poufnie dowiadujemy, każda z tych obór otrzymała po kilka medali złotych.

Obora p. Józefa Starorypińskiego wystawiła cztery piękne jałówki i byczka, które świadczą wymownie, że jest ona pod każdym względem pierwszorzędną.

Z obór ras górskich, simmenthalskich, do związku podolskiego należących, wysuwa się na pierwszy plan jako całość obora p Zygmunta Kraczkiewicza ze wspaniałym stadnikiem „Rolandem" na czele, importowanym w r. 1911 ze Szwajcaryi. Pozatem krowy, jałówki i byczki składają się na piękną „stawkę", nadzwyczaj wyrównaną nie tylko pod względem maści, ale i figur.

Obora p. Bolesława Sokołowskiego wystawiła 5 ślicznych jałówek dwuletnich, a obora p. Kazimierza Czerwińskiego — 3 doskonałe stadniczki.

Na uwagę zasługują także piękne okazy krów fryburskich z obory p. Leona Rogozińskiego, z dwoma importowanymi ze Szwajcaryi (z okolic Fryburga) stadnikami.

Na wystawę naszą zjechali również hodowcy nie tylko z dalszych stron państwa, bo z Kurlandyi i Liflandyi, ale — nawet i z zagranicy, a mianowicie z Niemiec.

Bydło kurlandzkie i inflandzkie reprezentowane jest na wystawie przez cztery piękne byczki, z których jednego kupił pewien hodowca znad Morza Czarnego za 600 rb. Sprzedany byczek pochodził z obory Gross-Ekau, br. S. Pahlena i należy do czystej krwi rasy bydła anhelnskiego.

W kraju t. zw. Nadbałtyckim do najwięcej rozpowszechnionych ras należą rasy bydła anhelnska i anhelnsko-fiuneńska. Ta ostatnia rasa, ciesząca się w ostatnich czasach coraz szerszą popularnością w Kurlandyi jest rasą wytworzoną na miejscu przez krzyżowanie miejscowego bydła z bydłem importowanem ze Szlezwigu i Danii. Dotychczas jeszcze w niektórych oborach używane są do rozpłodu reproduktory importowane.

Bydło rasy anhelnsko-fiuneńskiej jest maści brunatnej, zbliżonej do maści czerwonego (brunatnego) bydła polskiego, jeno budową korpusu przypomina rasę simmenthalską i również, jak ta ostatnia, odznacza się mlecznością. Mleko krów tej rasy zawiera, jeśli mamy wierzyć zapewnieniom obecnych na wystawie przedstawicieli, do 6 i nieco wyżej procentów tłuszczu.

Hodowcy bydła w guberniach nadbałtyckich tworzą dwa związki zawodowe: Towarzystwo bałtyckie hodowli bydła rasy anhelnskiej z centralą w Dorpacie, oraz kurlandzkie T-wo ekonomiczne z centralą w Mitawie. Do pierwszego należą hodowcy z Estlandyi i Liflandyi, do drugiego—z Kurlandyi i gub. kowieńskiej.

Hodowcy przekładają hodowlę bydła rasy anhelnsko fiuneńskiej (w skróceniu—anhelnskiej), która stanowi około 80 proc. głów ogólnej ilości bydła; na rasę holenderską przypada około 17 proc., a reszta, t. j. 3 proc. stanowią rasy eischirska, breitenburska i alhauska. Do ksiąg rodowych, założonych przy T-wie bałtyckiem w ciągu okresu lat od 1885 do 1912 wpisano 14979 sztuk bydła rasy anhelnskiej, z czego w r. 1912—2,154 sztuki (105 byków i 2,049 krów); do 1 marca r. b. zakwalifikowano do zapisu bydła tej rasy—5,176 łącznie z cielętami.

Z przytoczonych cyfr wnosić można o rozwoju tej rasy nad Bałtykiem, która tam znajduje wdzięczne dodatnie warunki klimatyczne. Nasi hodowcy—ziemianie interesują się tą nieznaną u nas rasą, choć trzymają się z pewną rezerwą, może właśnie dla tych humbugowych cyfr, określających procentowo ilość tłuszczu, jaki rzekomo mleko wystawianych krów zawiera.

Przyznawanie nagród odbędzie się prawdopodobnie jutro.

Wystawa ptactwa.

Dzisiaj — ostatni dzień trwania wystawy ptactwa. Pośpieszamy przeto wyszczególnić jeszcze okazy i firmy, godne wyróżnienia.

Na wystawie widzimy przedewszystkiem kury i kury, pozatem—trochę domowego ptactwa wodnego: kaczek i gęsi, bardzo mało indyków, perliczek, bażantów i t. p. i dość dużo gołębi. Egzotyczne ptactwo reprezentowane jest na wystawie przez dwie bodaj tylko papugi i kilkanaście okazów drobnego ptactwa klatkowego: kanarków, papużek i koliberków.

A przedewszystkiem—kury.

Z firm hodowlanych, które wystąpiły na wystawie szeroko pod względem liczebnym i jakościowym, w pierwszym rzędzie zasługuje na uwagę T-wo „Zootechnik" w Kijowie.

T-wo to składa się z kilku ziemian besarabskich, a każdy z dzisiejszych spólników T-wa „Zootechnik" przez długie lata zajmował się z zamiłowaniem na większą lub mniejszą skalę hodowlą ptactwa, bydła, trzody i owiec.

Od paru lat dzisiejsi wspólnicy T-wa zespolili się i każdy u siebie prowadzi pewien dział hodowli; kupczenie zaś produkcyą ich pracyześrodkowuje się w Kijowie.

Na tem miejscu będziemy mówili tylko o ptactwie, które T-wo „Zootechnik" wystawiło w bardzo dużej ilości. Budynek sceny otwartej prawie całkowicie wypełniły klatki z ptactwem. Widzimy tam moc ptactwa prawdziwie amatorskiego, a więc kury: holenderskie z białymi czubami, hamburskie srebrne, oryginalne i piękne paduany, hiszpańskie bladolice, kochinchiny białe i żółte i t. d. Prócz kur amatorskich, widzimy bardzo dużo użytkowych, a więc: orpingtony białe, żółte, niebieskie, plymouth rock, wiandoty, longchampsy i t. d.

Kury ras amatorskich wystawcy sprzedają po 10 do 15-tu rubli.

Poza kurami T-wo „Zootechnik" wystawiło kilka klatek z kaczkami, indykami, gęśmi perliczkami i—jedną parę prześlicznych białych pawi. Z pośród wymienionego ptactwa zwracają na siebie powszechną uwagę indyki, które wystawcy cenią i sprzedają w cenie od 50 do 140 rb. za sztukę. Ale też indyki — istne olbrzymy, przeznaczone jako materyał rozpłodowo-hodowlany. Jako próbkę dokonywanych tranzakcyi zaznaczamy, że za trzy gęsi: 1 emdeńską i 2 tuluskie T-wo „Zootechnik" otrzymało aż 500 rubli i to od... p. Kwasnikowa, a może właśnie dlatego, że od p. Kwasnikowa, który jak to zaznaczyliśmy w poprzednich sprawozdaniach, wyznaczył na wystawiane przez siebie okazy bajońskie sumy...

T-wo „Zootechnik" wystawiło także kilkadziesiąt par gołębi, przeważnie rzadkich ras zagranicznych, które sprzedaje po 20 do 30-tu rubli za parę, a także — kilkanaście królików, odznaczających się niezwykłą wielkością; króliki sprzedawane są w cenie 10 do 12 rubli za parę.

Specyalnie króliki wystawia p. Emilia Rauzer (Kijów). Najcenniejsze, z kilku ras wystawionych, są króliki angorskie białe, których skórka ceniona jest po 3 rb. Króliki te są jadalne, tak, jak i króliki belgijskie — olbrzymy; jednakże skórka tych ostatnich ceniona jest tylko po 1 rb. Prócz wymienionych ras p. Rauzer wystawia jeszcze króliki srebrzyste, bobrowe, oraz wiedeńskie niebieskie.

Wyłącznie z królikami wystąpiła także pani L. Iwanowowa z Nowoukrainki (gub chersońskie), która hoduje niezwykle duże króliki przeważnie rasy wiedeńskiej—niebieskie i anglo-germańskiej srebrzyste.

Z licznym i pięknym doborem eksponatów wystąpiła p. Eugenia Rakowiczowa, właścicielka hodowli zarodowej i praktycznej szkoły hodowli ptactwa w Bobrownicy (gub. czernihowska).

P. Rakowiczowa umieściła swe okazy w klatkach i oddzielnych domkach. Widzimy w nich dużo kur, przeważnie użytkowych, jak: orpingtony, faverole i plymouth rock'i, a także — trochę kur amatorskich. Prócz tego wystawczyni nadesłała kilka gniazd pięknych kaczek, gęsi i indyków.

Jak przystało na szkołę hodowli drobiu wystawiono też model kurników, wzory karmu dla ptactwa, narzędzia pomocnicze, kartogramy i t. p, niezależnie od wylęgarek, o których pisaliśmy w pierwszem sprawozdaniu z wystawy ptactwa, a które przez cały czas sprawnie funkcyonowały, wylęgając kurczątka w oczach publiczności.

Jeśli mowa o wylęgarkach, to zaznaczamy, że przewidywania nasze sprawdziły się: największem zainteresowaniem poważniejszych hodowców ptactwa cieszyły się wylęgarki elektryczno-wodne, które działają automatycznie i wylęgają jednocześnie po 200 i 300 kurcząt. Przedstawiciel tych najwięcej udoskonalonych inkubatorów elektrycznych, p. W. Miszkiewicz, załatwił kilkanaście poważnych tranzakcyi sprzedaży swych eksponatów.

Mijają zatem te czasy, kiedy kurczęta bywały „nowalią" sezonową, zależną od dobrej woli kur-matek...

Poważnie zaprezentował się na wystawie znany w Kijowie hodowca ptactwa p. W. Sewald, który wystąpił z 25-ma gniazdami kur pięknych i doborowych gatunków.

Najpiękniejsze z okazów p. Sewalda są przedewszystkiem longchamps'y, a następnie plymouth-rock'i w różnych odmianach i wreszcie: wiandoty białe, orpingtony paljowe, faverole i maleńkie longchamps'y — karzełki, które ogólnie się podobają.

Na wystawie bierze udział T-wo ryskich amatorów hodowli ptactwa, pod egidą którego występują: baronowa Leontyna von der Ropp, pp. Wilhelm Langbeim, Edward Preik, Henryk von Mende, Emil Pichlau, Karol Parre, Aleksandra Nierod, Henryk Tideman, Edgard Ertak, pani Julia Kerkawias, pani M. Sinicynowa i Artur Graff.

Wystawiono przeważnie kury, pozatem—trochę kaczek, gęsi, królików i jedno gniazdo pawi, gdzie w ciasnej klatce paw-samiec zdążył sobie doszczętnie zniszczyć swą ozdobę — ogon.

Wszystkie okazy — doborowe, a między nimi godne są szczególniejszego wyróżnienia popielate plymouth-rock'i, prześliczne ze względu na opierzenie. Okazy te należą do p. Emila Pichlau.

Również bardzo ładne okazy swego ptactwa nadesłała pani Marya Ponomarenko z Pokotiłówki, w ogólnej ilości 20 gniazd. Z pośród okazów wystawczyni zasługują na specyalną wzmiankę paduany, kury z ogromnymi, kudłatymi, jak papacha, czubami.

Oddzielny pawilon przeznaczono dla firm, które wystawiły wyłącznie gołębie. Pomiędzy wystawionymi okazami często trudno bardzo dopatrzeć się podobieństwa do gołębia: są takie, które mają dzióbki papuzie, są inne, które zamiast dziobów mają jakby wargi rogowe. Wiele bardzo jest t. zw. pawików, mających ogonki zupełnie w kształt wachlarza rozłożone. Są fajfry, garłacze, jakobinki, sroczki, indyanki, królewieckie, berlińskie, czajki-turbity, bucharskie, egipskie, tuniskie i t. p., a liczba ich — około 1500.

Wystawiają gołębie, prócz wspomnianych poprzednio firm, pp. A. Zaleski (Kijów), M. Osman (Demijówka), M Lusin (Kijów), E. Sztuermer (Warszawa), E. Szyszkałow (Odnorobowka, gub. chark.), A. Dzina (Połtawa), Wł. Barszczewski (Irpeń), W. Ignatjew (Kazań), Kazimierz Żukowski (Warszawa) i inni.

Dlaczego jednak za najzwyklejsze fajfry, czy garłacze, które gnieżdżą się często dziko po gzymsach budowli miejskich, wystawcy żądają najmniej po 10 rb. — można sobie wytłomaczyć chyba tylko wystawą i... zarazą bajońskich cen, przywiezionych przez p Kwasnikowa z Kazania.

Brak miejsca nie pozwala nam na wymienienie wielu jeszcze wystawców, których okazy zasługują na wyróżnienie.

Ze względu na to, że dłuższe więzienie wystawianego ptactwa w klatkach mogłoby narazić je na poważny szwank, tem więcej, że i pogoda nie dopisuje, wystawa ptactwa będzie dzisiaj zamknięta.

Co się tyczy nagród, to z powodów, poprzednio przez nas omówionych, wątpliwe jest, aby wystawcy dowiedzieli się dzisiaj o rezultacie ekspertyz i decyzyi sędziów.

Pawilon nawozów sztucznych.

III.

(B. Perro i dr. Z. Januszewski)

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nawozy sztuczne najbogaciej, najokazalej, a zarazem najbardziej „naukowo", jeśli się tak można wyrazić, wystawione zostały w oddzielnym pawilonie „nawozów sztucznych" przez panów B Perro i d-ra L. Januszewskiego, z których pierwszy występuje tu w charakterze handlowego przedstawiciela eksponowanych przetworów, drugi zaś, właściciel znanego i cieszącego się zasłużonem uznaniem Biura agronomicznego pozostaje w roli kierownika naukowego wszelkich prób dokonywanych z nawozami sztucznymi.

Pawilon, wystawiony według projektu budowniczego Iwanickiego, należy do najładniejszych na wystawie i składa się z właściwego pawilonu i długiej galeryi z trzema niszami. We właściwym pawilonie znajdujemy słoiki z próbkami wszelkich nawozów sztucznych, sprzedawanych przez dom handlowy Gustawa Siewers w Petersburgu, przedstawicielem której to firmy dla Rusi jest p. Bolesław Perro, dalej worki z superfosfatami, gipsem mielonym, mąką kostną pokarmową i innymi podobnymi przetworami. Następnie na ścianach widzimy cały szereg tablic, wykazujących różnicę rezultatów, otrzymywanych z uprawą różnych roślin, przy użyciu rozmaitych nawozów sztucznych szereg fotografii, ilustrujących otrzymywanie saletry chilijskiej i wpływ tej saletry na rozmaite rośliny, wreszcie niezmiernie ciekawe diagramy, dotyczące użycia nawozów sztucznych na dziesięcinę powierzchni i wielkości plonów z dziesięciny w różnych państwach. W tym pawilonie również mieszczą się specyalne narzędzia, a mianowicie siewnik do nawozów „Westfalia" i młynek Webera do mielenia nawozów.

Z trzech oddziałów, położonych wzdłuż galeryi, pierwszy licząc od pawilonu, mieści niemiecki syndykat potasowy. Mamy tu więc grotę z soli potasowych, kolekcyę soli potasowych w słoikach, fotografie, przedstawiające otrzymywanie soli potasowych, przekroje kopalni stassfurtskich, dalej diagramy, dające pojęcie o ilości wydobytego między rokiem 1861 i 1912 kainitu, kodualitu, sylwinitu i kizerytu, oraz o użyciu soli potasowych w Rosyi i w innych państwach.

Środkowy oddział mieści tak zwaną „Delegacyę zjednoczonych producentów saletry chilijskiej".

Mamy tu liczne i ciekawe diagramy, dotyczące stosowania saletry chilijskiej w różnych państwach, plastyczne przedstawienie wywozu saletry z Chili w tonnach za okresy dziesięcioletnie, począwszy od 1820 roku, a kończąc na okresie 1900/1910 r., próbki saletry i t. d.

W trzecim oddziale ulokowano „Związek zjednoczonych fabryk tomasówki", Obok próbek tomasówki, siewnika „Selecta", oraz licznych diagramów i fotografii, przedstawiających fabrykacyę stali sposobem Thomasa i otrzymywanie przy tem żużli, znajdujemy tu jeszcze tablice, sporządzone przez doktora Januszewskiego, a ilustrujące wyniki stosowania tomasówki w różnych majątkach na Wołyniu, w gubernii włodzimierskiej, tulskiej, moskiewskiej i innych. Pośrodku oddziału umieszczono wreszcie na podstawie z żużli biust Thomasa.

Wychodząc pod niezmiernie miłem wrażeniem z pawilonu nawozów sztucznych, zatrzymujemy się jeszcze na chwilę przed symboliczną grupą, wyobrażającą związek rolnictwa i przemysłu, umieszczoną na podwalinie z żużli Thomasa.

Instytucye dobroczynne.

Wracając do działu instytucyi dobroczynnych na wystawie kijowskiej zamierzamy nie wdając się w ocenę eksponatów wystawionych przez poszczególne towarzystwa, zaznajomić czytelników z danemi statystycznemi zebranemi przez „komisyę wykonawczą sekcyi dobroczynności" na wystawie.

Na ogólną ilość 86 towarzystw dobroczynności w Kijowie przeszło połowa (47) ma za zadanie niesienie pomocy ubogim wogóle, — nieletnim, staruszkom i starcom; 15 towarzystw opiekuje się ułomnymi lub wogóle udziela pomocy lekarskiej; 24 towarzystw wspiera niezamożnych uczniów i studentów. Do liczby wymienionych towarzystw wliczone zostały również towarzystwa wyznaniowe i narodowe.

Z liczby 86 towarzystw w wystawie wzięło udział 25, sprawozdania zaś ze swej działalności nadesłano na ręce komisyi wykonawczej — 52, w tem 34 towarzystw niesienia pomocy ubogim, 16 towarzystw wspierania niezamożnych uczniów i studentów i 11 opieki nad kalekami i pomocy lekarskiej.

Oprócz organizacyi wydziału dobroczynności na wystawie kijowskiej komitet wykonawczy postanowił w myśl uchwały drugiego zgromadzenia ogólnego przedstawicieli towarzystw dobroczynności, zorganizować w Kijowie zjazd rejonowy przedstawicieli towarzystw dobroczynności, na co uzyskał już pozwolenie od ministerstwa spraw wewnętrznych.

Komisya wykonawcza ma nadzieję, że wspólna wystawa towarzystw dobroczynności, tudzież zjazd przedstawicieli tych towarzystw przyczyni się do połączenia ich w jedną zwartą organizacyę. Nie przesądzając bynajmniej o ile cel ten jest wykonalny, przechodzimy do zebranych komisyą danych statystycznych, które dają dość dokładne pojęcie o zasobach poszczególnych towarzystw w r. 1911.

Wartość inwentarza 34 towarzystw niesienia pomocy ubogim, które nadesłały swe sprawozdania komisyi, wynosiła w roku 1911 124,199 rub. i 10 kop; kapitał obrotowy tych towarzystw stanowił 250,008 rub. i 83 kop; nieruchomości towarzystwa posiadały na sumę łącznie 5 430,459 rub. 73 kop., oraz różnych kapitałów i gotowizny ogółem 2,815,839 rub. 17 kop. Jeżeli do przytoczonych wyżej sum dodać 134,982 rub. 11 kop, co stanowi wartość posiadanych przez towarzystwa różnych materyałów zapasowych, to wspólny majątek 34 towarzystw dobroczynności w Kijowie wynosi w r. 1911 pokaźną kwotę 8,755,489 rub. i 14 kop.

Największy dochód dały towarzystwom składki członkowskie, ofiary dobrowolne i subsydya 317 420 rub i 44 kop.), następnie idą dochody z loteryi, przedstawień, wydawnictw i t. d. (225 670 rub. 34 kop); procenty z kapitałów (220 4 9 rub. 48 kop; dochody z różnych instytucyi utrzymywanych kosztem towarzystw, jako to jadłodajnie, szpitale, pracownie (124 777 rub. 43 kop) i t. d

Znaczną część dochodów bo 530 961 rub 95 kop. pochłonęły wymienione przed chwilą instytucye, drugą z kolei ważniejszą rubryką wydatków są zapomogi (144 289 rub. 63 kop) dalej idą wydatki na administracyę — 104 245 rub. 40 kop. i t. d.

Wśród 34 towarzystw niesienia pomocy ubogim pierwsze miejsce pod względem zamożności zajmują instytucye dobroczynne im. M. Dechterewa, których majątek przedstawia wartość zgórą trzech milionów rubli, drugie miejsce zajmuje „kijowskie towarzystwo dobroczynności" (2,781,901 rub. 63 kop.), trzecie stowarzyszenie sióstr miłosierdzia „Czerwonego Krzyża" (605,444 rub 49 kop.), czwarte — miejskie kuratoryum gubernialne przytułków dziecinnych (527,770 rub. 73 kop) i t. d

Z towarzystw polskich nadesłały sprawozdania tylko dwa: T-wo dobroczynności i Koło kobiet. Pierwsze z nich posiadało w r. 1911 nieruchomości na 52,939 rub 53 kop, różnych funduszów i gotowizny 41 3 9 rub. 76 kop i inwentarza na 908 rub. 50 kop., co stanowi razem 95 157 rub. 79 kop.

Stan majątkowy 11 towarzystw opieki nad kalekami i niesienia pomocy lekarskiej ilustrują następujące liczby:

Wartość inwentarza 87 565 rb. 87 kop, kapitał obrotowy (w roku 1911) 44 042 rb. 12 kop., nieruchomości 832,905 rb. 61 kop., różne fundusze i gotowizna 359 705 rb. 9 kop., co po potrąceniu długów tych towarzystw tworzy pokaźną sumę 1.326.301 rb. 4 kop. Największy stosunkowo dochód (192,993 rb. 7 k) dały tym towarzystwom loterye, przedstawienia i inne przedsięwzięcia; drugie miejsce zajmują składki członkowskie, subsydya i ofiary — 141,061 rb. 97 kop.

Najmniejszymi stosunkowo funduszami rozporządzają towarzystwa pomocy niezamożnej uczącej się młodzieży. Majątek 16 towarzystw tego typu stanowi ogółem 229 362 rb. 35 kop., w tem inwentarz 16,284 rb. 52 kop., kapitał obrotowy 21,111 rb. 45 kop, nieruchomości 90,320 rb. 89 kop, oraz różne fundusze i gotowizna 101,645 rb. 49 kop.

Według obliczeń komisyi wykonawczej stan majątkowy wszystkich towarzystw (61) które nadesłały swe sprawozdania przedstawia się w sposób następujący:

W dn. 1-ym stycznia 1912 roku stan majątkowy 34 towarzystw pierwszej kategoryi stanowił 8,995 487 rb. 70 kop., drugiej kategoryi —1,457 842 rb. 89 kop. i trzeciej 243,525 rb 6 kop., co czyni ogółem 10,696 845 rb. 45 kop.

ZJAZD działaczy miejskich.

Wczorajsze plenarne posiedzenie zjazdu rozpoczęło się o godz. 8 i pół wieczorem. Przewodniczył p. H Djakow.

Po odczytaniu odpowiedzi prezesa ministrów W. Kokowcewa, nadesłanego w odpowiedzi na telegram zjazdu, poseł do Dumy Państwowej W Demczenko odczytał referat „O podatku od ładunków, dowożonych do miast drogą wodną", którego treść poniżej podajemy w krótkości.

— Kwestya opodatkowania na rzecz miast ładunków, dowożonych kolejami została zdecydowana prawem z dn. 2 marca 1910 r, zastosowanem już w bardzo wielu miastach, które za otrzymane z tego podatku środki zbudowały i budują znaczną liczbę dróg podjazdowych.

Kwestya opodatkowania na korzyść miast ładunków dowożonych drogą wodną dotychczas oczekuje na decyzyę izb prawodawczych.

Trzeciej Dumie Państwowej złożony został wprawdzie projekt zastosowania również podatku ładunkowego do towarów, dowożonych drogą wodną, lecz projekt ten dotychczas nie został urzeczywistniony, jedynym zaś jego rezultatem była odezwa zarządu dróg wodnych do okręgów komunikacyi z propozycyą rozpatrzenia tej kwestyi z udziałem przedstawicieli zainteresowanych stron, delegatów miast i właścicieli statków. Narady takie odbyły się w całym szeregu miast i zarząd dróg wodnych zdążył już zebrać apory materyał w tej kwestyi.

Jak można się było spodziewać, przedstawiciele miast nadrzecznych wypowiedzieli się za wprowadzeniem podatku ładunkowego, przedstawiciele zaś przedsiębiorstw przewozowych i żeglugi oraz komitetów giełdowych protestowali przeciwko nowemu podatkowi. Przedstawiciele miast zwracali głównie uwagę na opłakany stan dróg podjazdowych do przystani, co wpływa na znaczne zwiększenie wydatków, ponoszonych przez przedsiębiorców otrzymujących i wysyłających ładunki, na przewóz towarów z przystani i do przystani.

Poza tem dowodzili oni, iż wydatki miast wzrastają nadzwyczaj szybko, wpływy zaś ze wszystkich posiadanych źródeł dochodów nie wystarczają nawet na potrzeby urządzeń miejskich, oświaty ludowej, zdrowotności publicznej i obowiązkowe wydatki na potrzeby państwowe. Na budowę dróg podjazdowych miasta nie posiadają żadnych środków, ponieważ zaś z ulepszonych dróg korzystać będą przedsiębiorcy, kupcy i przedsiębiorstwa żeglugi, więc jest rzeczą zupełnie słuszną, aby za dostarczane im korzyści płacili oni w postaci podatku ładunkowego.

Przedstawiciele właścicieli statków wskazywali ze swej strony na opłakane warunki żeglugi rzecznej w Rosyi, na trudności z powodu mielizn, na odbieranie drogom wodnym ładunków przez koleje żelazne, dowodząc, iż wobec powyższych przyczyn wprowadzenie podatku ładunkowego byłoby nie na czasie.

W rezultacie większość wspomnianych narad wypowiedziała się nieznaczną wprawdzie większością głosów za potrzebą wprowadzenia podatku ładunkowego od ładunków dowożonych i wywożonych drogą wodną, jednakże pod warunkiem zwolnienia od tego podatku znacznej części tych ładunków, jako to: budulcu, drzewa opałowego, ładunków zbożowych, węgla kamiennego i cegły; poza tem określono nader nizką taryfę podatkową od ładunków różnej kategoryi, wskutek czego miasta z podatku tego nie miałyby żadnego prawie dochodu. Wbrew opinii powyższych narad, referent proponuje zjazdowi wypowiedzieć się za wprowadzeniem podatku ładunkowego od wszystkich ładunków przywożonych i wywożonych drogą wodną.

Po krótkiej dyskusyi zjazd przyjmuje wniosek p. Demczenki, z tem, aby fundusze z podatku ładunkowego przeznaczone były na zabrukowanie i naprawę dróg podjazdowych do przystani rzecznych oraz na urządzanie i utrzymanie przystani i konstrukcyi mechanicznych, ułatwiających i obniżających koszty operacyi ładunkowych.

W dalszym ciągu prezydent m. Białogrodki p. Murowcew przemawiał w sprawie stosowania taryfy ulgowej przy przewożeniu z rozporządzenia zarządów miejskich materyałów dla budowy dróg podjazdowych.

Po rozpatrzeniu poruszonej kwestyi zjazd uchwalił rezolucyę, w której wyraził życzenie, aby stosowanie taryfy ulgowej przy przewozie materyałów dla dróg podjazdowych, budowanych przez rząd, miasta i ziemstwa poza obrębem miast, rozszerzyć również na przewóz materyałów dla dróg podjazdowych, budowanych przez zarządy miejskie w obrębie miast.

Wreszcie w sprawie referatu przedstawiciela m. Rewla p Umblia „O zarządzie portami" powzięto życzenie, aby na przyszłość do komisyi portowych byli powoływani w dostatecznej liczbie przedstawiciele odnośnych miast.

Po zamknięciu posiedzenia urzędowego p. W. Demczenko wygłosił odczyt o współczesnych urządzeniach brukowych w miastach zachodnio-europejskich i o rezultatach 4 letniej praktyki z nowymi typami bruków w Kijowie.

— Wczoraj przed południem uczestnicy zjazdu zwiedzali wystawę. O godz. 4-ej po południu część uczestników zwiedziła rzeźnię miejską.

— Dziś o godz 10-ej rano wszyscy uczestnicy zjazdu zbierają się w muzeum pedagogicznem, gdzie fotografować się będą w ogólnej grupie. Stąd w autobusach udadzą się na Padół dla zwiedzenia disel-motorowej stacyi tramwajowej, stacyi kijowskiego Towarzystwa elektryczności i elektrowni miejskiej, gdzie odbędzie się śniadanie. Po śniadaniu odbędzie się wycieczka parostatkami po Dnieprze. O godz. 8 i pół wieczorem—plenarne posiedzenie zjazdu, na którem wygłoszone zostaną referaty o podatku od widowisk oraz o opodatkowaniu na rzecz miast majątków rządowych, klasztornych i kolejowych.

— Na prywatnem posiedzeniu uczestników zjazdu, odbytem w przerwie podczas wczorajszego posiedzenia wieczornego, postanowiono w dowód wdzięczności za gościnne przyjęcie zebrać pomiędzy sobą fundusz, który ofiarować na stypendyum do rozporządzenia kijowskiego zarządu miejskiego.

Res Sacra Miser.

Dziesięć lat upływa od chwili założenia kijowskiego rzymsko katolickiego Towarzystwa Dobroczynności i nie od rzeczy chyba będzie uświadomić ogół możliwie najszerszy o tych bezpośrednich obowiązkach, które Towarzystwo w imię celów swoich zasadniczych — spełnia. Ten bilans prac i zadań tembardziej naszem zdaniem na ujawnienie zasługuje, że kijowskie Tow. Dobroczynności nie tylko zasobnością kasy się nie odznacza, lecz przeciwnie stoi dziś wobec smutnego pytania: skąd wydostać fundusze, które obecnie są już niemal całkiem wyczerpane?

Nie zamierzamy zapomocą głośnych frazesów i gorących nawoływań, otwierać kieszenie ludzkie. Sądzimy, że suche wyliczenie stałych instytucyi, pozostających pod bezpośrednią opieką Towarzystwa i na całkowitem jego utrzymaniu, najzupełniej ogół nasz przekona, że dla uniknięcia kryzysu, społeczeństwo nasze środki znaleźć powinno i znajdzie!

Oto ich szereg: 1) 2 ochronki dzienne (jadłodajnie) a w każdej około 70 dzieci; 2) dom pracy pod wezwaniem św. Wacława dla chłopców, w którym internistów 10, a przychodzących 50—60 ciu; 3) przytułek dla 15 staruszek; 4) Utrzymanie 15 dziewczynek, uczących się szycia kroju, haftów i t. d 5) utrzymanie 8 chłopców, uczących się szewstwa; 6) utrzymanie zakładu pod wezwaniem św. Jadwigi dla przyjezdnych kobiet, poszukujących pracy; 7) biuro pracy; 8) wysyłanie około 300 dzieci rocznie na letniska; 9) opłacanie wpisów (w 1911 suma ich wyniosła 3,252 r.); 10) udzielanie zapomóg stałych (w 1911 r. 2,043 rb); 11) zapomogi jednorazowe (w 1911 r.—3,144 rb); 12) wydawanie lekarstw (w 1911 r.—980 rb) Ponadto ze specyalnych składek: 1) urządzenie choinki dla dzieci ogólnej i w ochronkach, 2) święcone w ochronkach i dla biednych z miasta; 3) zakupy odzieży i obuwia dla dorosłych i dzieci.

Do powyższego dodać należy, iż za wpisy i na odzież Towarzystwo w danej chwili nie posiada ani grosza; że d e f i c y t na dzień 1 września wynosi 3,133 r., i że jeżeli środki się nie znajdą, Towarzystwu grozi konieczność zamknięcia niektórych z jego instytucyi...

Sądzę, że pobieżny nawet rzut oka na szereg wyżej wzmiankowanych instytucyi dobroczynnych, z których pewna ilość, wrazie braku środków, musiałaby być zamknięta, łacno nas przekona, że żadna z nich skasowaną być nie powinna, że wszystkie są niezbędne, że nie mogąc zwiększyć zakres naszych prac dobroczynnych, mamy przeto obowiązek uszanować i utrzymać to, co już posiadamy.

Czasy wprawdzie nie należą do najlepszych, troska o dzień jutrzejszy nie w jednym, nawet przeciętnie zasobnym, domu dziś gości — ale są od nas biedniejsi, nieszczęśliwsi, ostatecznie upośledzeni, są tacy, dla których bezmiar cierpień i nędzy stanowi straszną codzienność, nie posiadającą żadnego wyjścia.

O tem chyba pamiętać się godzi, udzielając kto co może, albo w postaci zapisu na członków Towarzystwa, lub też w postaci datków i ofiar na cele poszczególne, wchodzące w zakres jego czynności.

Edw. Paszkowski.

KRONIKA.

Kalendarzyk

Dziś 15 (28) Imienia N. M. P. M. B. Bolesnej.
Jutro 16 (29) Eufemii P. M.

Wschód słońca o godz. 5 m. 56.
Zachód słońca o godz. 5 m. 46
Długość dnia godz. 11 m. 52

Kalendarzyk Historyczny.

28 września n. st.

Roku 1651. Ugoda z Kozakami w Białej Cerkwi zawarta.

— **Bal na rzecz T-wa dobroczynności.** Przypominamy, że projektowany bal na rzecz miejscowego R.-K. T-wa dobroczynności odbędzie się w salach Klubu kupieckiego w sobotę 21 b. m.

Zarząd prosi za naszem pośrednictwem, aby goście raczyli przybyć wcześniej, ponieważ tańce rozpoczną się o g. 10-ej.

— **Z Towarzystwa dobroczynności.** Prezes zarządu zawiadamia, iż posiedzenie pań kuratorek odbędzie się d. 17 września r. b., t. j. we wtorek o godz. 11-ej zrana, a posiedzenie zarządu tegoż samego dnia o godz. 8-ej wieczorem.

— **Z Koła kobiet polek.** Zarząd Koła kobiet zawiadamia szanowne członkinie i gości, że pierwsze w tym sezonie zebranie towarzyskie odbędzie się w „Ogniwie" w piątek d. 20 b. m. o godz. 8-ej wieczorem.

— **Kwiaciarnia polska.** W tych dniach został otwarty nowy sklep polski z żywymi kwiatami cięymi i doniczkowymi p. Stanisława Grudzińskiego przy ul. Meryngowskiej № 7, przy zbiegu z ul. Luterańską.

— **O Bank Prywatny.** Wczoraj odbyło się w lokalu Kijowskiego Banku Prywatnego walne zebranie akcyonaryuszów tego banku, zwołane w celu omowienia projektu likwidacyi Banku i przekształcenia go na filię Banku Azowsko-Dońskiego. Po pięciogodzinnych przeszło rozprawach większość zgromadzonych akcyonaryuszów uchwaliła Bank zlikwidować i wybrano już nawet w tym celu 4 likwidatorów. Ze względu jednakże na to, iż jak zwołanie zgromadzenia, tak ferowanie na niem uchwał odbyło się z pogwałceniem przepisów statutu na samem zebraniu posypały się protesty i vota separata, a w końcu mniejszość postanowiła odwołać się do Peterburga do ministra skarbu z protestem przeciwko pogwałceniu wymagań prawa. W ten sposób uchwała wczorajsza pozostaje w zawieszeniu i sprawa likwidacyi Banku dopiero w Peterburgu rozstrzygnięta będzie ostatecznie.

Na tem miejscu nadmienić wypada w celu scharakteryzowania całej afery, że nie jest ona bynajmniej usprawiedliwiona stanem interesów: interesy banku, poważnej instytucyi miejscowej, posiadającej ogromne znaczenie dla rynku miejscowego i operującej kapitałami miejscowymi, mającej poza tem ustaloną kilkudziesięcioletnią tradycyę, w ostatnich czasach szły bardzo dobrze, a instytucya po kilku ciężkich latach zaczęła znów pomyślnie się rozwijać. To też projekt likwidacyi wyłonił się widocznie tylko ze sfer, które posiadają w tem jakiś nieznany bliżej interes osobisty. Przeciwko bezcelowej likwidacyi wypowiedziała się stanowczo rada nadzorcza Banku, która też znalazła się na zgromadzeniu w mniejszości. Jest rzeczą charakterystyczną, że na zgromadzeniu postawiono szereg propozycyi ze strony poważnych kapitalistów miejscowych nabycia akcyi Banku na takich samych warunkach, na jakich zamierza je nabyć bank Azowsko-Dońskі, propozycye te jednak, zupełnie konkretne, większość na zgromadzeniu zignorowała.

— **Automobile Pogotowia.** D. 12-go września dokonano pierwszego próbnego wyjazdu na podarowanym przez p. Chariczkową automobilu Pogotowia.

— **Wycieczka posłów.** Onegdaj powróciło do Kijowa kilku uczestników wycieczki Dnieprem, w której brało udział 14 posłów do Dumy (10 nacyonalistów i 4 październikowców), z prezydentem Dumy Państwowej Rodzianką na czele.

Posłowie zwiedzili Ekaterynosław, Krzemieńczug, porohy, Aleksandrowsk, Chersoń oraz Mikołajów, gdzie oglądali budujące się w dokach 4 dreadnoughty 3 opancerzone krążowniki i kilka łodzi podwodnych.

Posłowie odnieśli zupełnie dodatnie wrażenie tak z przebiegu kompanii zbożowych na przystaniach, jakie zwiedzali po drodze, jak i z postępu robót przy budowie statków wojennych. Jedynym czarnym punktem, który zamącił miłą przejażdżkę, okazały się porohy dnieprowskie, gdzie uczestnicy wycieczki naocznie się przekonali, iż rząd dotychczas absolutnie nic nie uczynił w celu ich udostępnienia dla żeglugi.

OSOBISTE.

— Bawi w naszem mieście od paru dni profesor **Kazimier Miczyński** dyrektor akademii rolniczej w Dublanach.

— NAGŁY ZGON. W domu Nr 58 przy ul. Kuznicznej zmarł nagle K. Bugajew. Zwłoki zostaną poddane sekcyi sądowo-lekarskiej.

— SKARGA. Jeden z petentów złożył gubernatorowi kijowskiemu skargę na niegrzeczne zachowanie się urzędników kancelaryi gubernatora M. i T., którzy reklamacyę jego o zwłokę w wydaniu świadectwa prawomyślności zakwalifikowali jako „wymysły" i „łgarstwo".

— POŻARY. Onegdaj zapaliły się sadze w kominach domów W. Demczenki (W. Żytomierska Nr 25) i P. Sworyczewskiego (zauł. Kreszczatycki Nr 8b).

Ogień ugaszono, właściciell zaś domów za nieoczyszczanie kominów pociągnięto do odpowiedzialności.

W sadybie P. Zadanorskiego (Kreszczatyk Nr 52) zapaliła się drwalnia. Ogień ugaszono.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej.

Dnia 14 (27) września 1913 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	3,7	12,9	6 0
Barometr przy 0° w mm.	757,0	757,6	758 3
Stop. wilgotności w proc.	83	47	76
Kier. i szybk. wiatru (w mm.)	PłnW	WPłnW,	PłnW4
Chmur. wedł. 10-stopn. sys.	0	0	0
Ilość opadów w mm.	—	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temper. powietrza w ciągu doby	3.3
Najniższa	2.8
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	0,1
Wielol. przed. temp. pow. w ciągu doby	10,5

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej zrana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na północnym wschodzie i miejscami na wschodzie i południowym zachodzie. Temperatura wyższa od normalnej w Finlandyi w części północnego wschodu, niższa — w pozostałej Rosyi.

Pogoda przewidywana na d. 15 września: ciepło w Finlandyi, cieplej w guberniach nadbałtyckich, na północnym wschodzie i w części wschodu, zimniej w pasie południowym, przymrozki na południowym wschodzie, zimno w pozostałej Rosyi. Deszcze możliwe na skrajnej północy, w części wschodu i na południu.

W Kijowie—trochę chłodniej i sucho.

Zabawy i widowiska.

Teatr Polski. Dziś „Mazury w Krakowskiem"; we wtorek „Wesele".

Ogród Kupiecki. Dziś ostatni koncert orkiestry Namysłowskiego.

Opera. Dziś w południe „Faust"; wieczorem „Rusałka"; jutro „Dama Pikowa".

Teatr Sołowcowa. Dziś w południe „Idyota"; wieczorem „Bajka o wilku"; jutro „Schylok".

Kinematografy. Korso: „Urwisko". Kinoteatr i Ekspres: „In hoc signo vinces".

Z teatru i muzyki.

Teatr polski w „Ogniwie".

„Ułani".

Że krotochwila t. p. „Ułani" arcydziełem literatury scenicznej nie jest, o to sporu być nie może.

Ze względu na temat „Ułani" zaliczeni być mogą do tak zwanej „gąsiorowszczyzny", t. j. niegłębokich obrazków z życia wojskowych polskich, z tem jednak zastrzeżeniem, że twórca tego kierunku, głośny pisarz Gąsiorowski był zawsze oryginalny, zaś Mazur zlokalizował tylko utwór Kallenburga.

Lokalizacya ta została dokonaną w sposób dość nieskomplikowany, ale mimo to udatnie i stanowi obrazek miły i sympatyczny.

Kto by chciał szukać na przedstawieniu „Ułanów" wrażeń podniosłych, lub choćby poważnych reminiscencyi z czasów Księcia Naczelnego Wodza, tenby się zawiódł. Ale kogo zadowoli niefrasobliwa wesołość, połączona z widokiem barwnych mundurów dla kogo posiada urok piosenka obozowa, ten z przedstawienia „Ułanów" będzie zadowolony, a może i zechce pójść na tę sztukę i po raz drugi.

„Ułanów" kilkakrotnie grano w sezonie ubiegłym i zawsze przy pełnej sali. Właściwie więc czwartkowe przedstawienie jest tylko wznowieniem.

Zdaje się, że i w sezonie bieżącym sympatyczna ta sztuka cieszyć się będzie nie mniejszem powodzeniem, bowiem jej wznowienie zdołało, jak na dzień powszedni, zgromadzić sporo widzów.

A grano sztukę pod każdym względem wybornie. Charakterystyczną cechą czwartkowego przedstawienia było to, że artyści bawiąc publiczność, sami się bawili. Tej zabawy nie popsuł „figiel" inspicyenta, który na scenę posłał flaszę, mającą reprezentować butelkę wina, a zawierającą czystą bez żadnego zabarwienia wodę. Figiel ten wzmógł tylko wesołość grona rozbawionych oficerów ułańskich.

Wykwintne formy towarzyskie cechowały powabną i zamożną wdówkę, przyszłą p. pułkownikową (p. Zbikowska), a jej partner p. Rychłowski umiał pogodzić rozmach i animusz starego żołnierza z pewną werwą i taktem, odpowiednim do wysokiej rangi dowódcy pułku.

Element komiczny udatnie, choć groteskowo, był reprezentowany przez pp. Zbyszewskiego (Grześ), Lechowskiego (imci p. Kropka), p. Orzecką (Kropczyna), oraz cały szereg różnych dygnitarzy i notablów kaliskich.

Z wesołego grona młodych oficerów obfite i zasłużone żniwo oklasków zbierali pp. Tatarkiewicz i Wroncki za udatne piosenki żołnierskie.

Powodzeniem i to niemałem cieszył się mazur i krakowiak, odtańczony z werwą i ogniem przez cztery pary.

Aby oddać każdemu z wykonawców, co mu się należy, musiałbym przepisać cały afisz. Uważając to za zbyteczne, ograniczę się zaznaczeniem, że wszyscy artyści, występujący w „Ułanach", wywiązali się z zadania bez zarzutu.

Publiczność bawiła się wybornie, dzieląc się bez żenady wrażeniami wypowiadanemi głośno podczas przedstawienia. Na widowni przeważała publiczność przyjezdna.

T. M. S.

Teatr Polski występuje dzisiaj z komedyą 4 aktową Małeckiego p. t. „Mazury w Krakowskiem".

Jest to obrazek życia szlacheckiego z dziejów słynnych żołnierzy z pod chorągwi hetmana Czarnieckie—Jana Chryzostoma Paska i Franciszka Ołtarzewskiego.

Komedyę urozmaicają tańce, krakowiak i polonez, oraz staropolskie piosenki. Na liczne żądania dyrekcya teatru wystawia we wtorek arcydzieło Wyspiańskiego „Wesele".

Teatr kijowski otrzymał zaproszenie na kilka gościnnych występów do Żytomierza i uda się tam w przyszłym tygodniu. Przed wyjazdem we czwartek wystawi teatr nasz znakomitą komedyę Al. hr. Fredry „Damy i huzary" w wyborowej obsadzie i bardzo starannej wystawie.

Wszystkie zapowiedziane widowiska osiągnąć powinny zasłużone powodzenie, jako przedstawienia dostępne nie tylko dla starszych, ale i dla uczącej się młodzieży.

Bilety nabywać zawczasu można w księgarni p. L. Idzikowskiego.

Koncerty Namysłowskiego.

Stałem powodzeniem cieszyły się koncerty sympatycznej drużyny muzycznej p. Karola Namysłowskiego. Tylko parę dni słoty w ubiegłym tygodniu zmniejszyły nieco frekwencyę publiczności, która stale, pomimo spóźnionego sezonu zapełniała ogród kupiecki. Obaj dyrygenci i cieszący się oddawna zasłużonem uznaniem organizator i kierownik tej włościańskiej orkiestry p. Karol Namysłowski, i biorący po ojcu batutę w młode, ale już wytrawne ręce p. Stanisław Namysłowski, w szeregu koncertów wykazali niezwykłą sprawność i zespolenie swej drużyny czy to w utworach swojskich, pełnych brawury i życia, czy to w sztukach poważniejszych utworach symfonicznych i t. d.

Dziś ostatni koncert sympatycznej orkiestry. Nie wątpimy, iż zgromadzi on do ogrodu kupieckiego tłumy publiczności.

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Hotel Francois: pp. H. Dąbrowski, St. Pietraszkiewicz, K. Engel, P. Klein, M. Skwered, L. Wierychsnow, K. Swoboda, J. Szymański, A. Chmiński, W. Uspienski, A. Rutkowski, E. Rubiński, A. Gormatiuk, W. Baranow, St. Salis, E. Rike, Wł. Jurjewicz, W. Monik, A. Rostocki, L. Rybicki, O. Ułaszyn, M. Ochrimowicz, M. Łukaszewicz, M. Peske, S. Pientaziew, F. Malewski, W. Dorożnij.

Hotel Ermitage: pp. I. Lewitu, Cz. Kuczyńska, W. Benedyktowicz, Wł. Jelizariew, E. Gilewicz, N. Gilewicz, M. Fursin, K. Fursina, O. Władimirska, E. Kiewic, W. Peters, Wł. Tarnowski W. Peter, W. Prijatiewa, W. Korsakow, W. Korsakowa, G. Grosul-Tołstoj, B. Grasul-Tołstojowa, D. Chodorowicz.

Hotel Hładyniuka: pp. A. Borowski, A. Kuczerowa, P. Rennenkampf, Wł. Łuszczewski, M. Uspieński, Wł. Krestjanow, S. Terchawski, W. Szeller, A. Welecki, S. Kardamicz, W. Puchała, W. Heka, St. Heka, F. von Willistik, M. Szupski, P. Fel, B. Ejiler, B. Zanuszkiewicz, L. Makarowa, E. Snieżkowa, D. Pawłow-Silwański, Z. Linicka, Wł. Łuszczyński, Z. Zankiewicz, St. Zambrzycki, P. Gelbert, A. Borisow, S. Bazenko, A. Berowik, St. Wołkawski, A. Walter, M. Risser, E. Risser, M. Szczetyńska.

Hotel Praga: pp. A. Popandopoło, M. Łupakow, E. Łupakowowa, G. Gelberg, J. Wuszer, G. Runow, K. Runow, H. Miczu-Nikułajewicz, M. Miczu-Nikułajewicz, W. Zwierews, Wł. Rerich, A. Czarkowski, J. Suk, A. Suk, D. Kozłowski, A. Kozłowska, Wł. Pawłowski, K. Sunderland.

Hotel Kané: pp. J. Kilman, J. Węgrzyna, L. Kuczerow, P. Olszanow, St. Piotrowski, M. Ganeszczer, H. Cichocki, L. Wasilewski, Z. Skibniewski, M. Arutinow.

Hotel Universal: pp. A. Fil, C. Nikiforow, S. Matkowski.

Palast Hôtel: pp. N. Daszewski, I. Rapoport, Ch. Elsztejn, S. Elsztejn, G. Joselewicz, Z. Szlenerert, Wł. Ejzeuman, A. Wajs, D. Stiszkin, Z. Chałamanow, M. Karmazin, A. Karmazinowa, M. Dziżenkowa, S. Byczeński, A. Wutke, W. Ipekczik, P. Ipekczik, G. Jorczenko, J. Gabszewicz, M. Bukowska, G. Kanemon, P. Abramowa, A. Panasiowicz, B. Nowakowski, S. Makarowa, B. Priłucki, St. Kossowski, L. Rotsztat, M. Konoplin.

Grand Hôtel Imperial: pp. Żak, Szifrin, Perszin, Rozentower, Aronow, Pelman, Bogometow, Wołowicz, Szrejdman, Bezrurb, Sowiński, Herman, Szindler, Benenson, Mejer, Żurikow, Nikolski.

Hotel Rosya: pp. A. Potapow, A. Rubinin, M. Szafranek, A. Czernyj, H. Diffelbuch, K. Russo, A. Switelski, Wł. Kaczynski, W. Muremcew, M. Alfierow, M. Wandyszewr, W. Szene, Wł. Prignic, I. Potapow, W. Andraszczuk, St. Kurjanowa, Wł. Niekrasow, M. Radzijewski, O. Łoszewicz, P. Ulski, P. Podoszwa, D. Cybulski.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na szpital rz.-kat. w Kijowie: pp. Adryanna Męczyńska i Teofila Dolińska (pamięci brata Władysława Dolińskiego) 10 rb. Anna-Marya 10 rb. Zebrane przez p. S. W. w Pohoryle od oficyalistów 4 rb. 25 kop.

Na wpisy dla biednych dziewczynek przy T-wie dobr.: pp. Leontyna i Mikołaj Baglińscy (w rocznicę śmierci ukochanej córki Zofii) 5 rb.

Na wpisy do uznania Redakcyi: pp. Bolesław Rogowski 25 rb. August Iwański (senior) otrzymane ze sprzedaży broszury „Zmiana własności ziemskiej od 1910 — 1912 r." 10 rb.

ZE SPORTU.

Wyścigi cyklistów.

Dzisiaj na „Polu Sportowem" o godz. 2 i pół po południu odbędą się wyścigi cyklistów i motocyklistów. Między innymi wyścigami nadzwyczaj urozmaiconego programu będą rozegrane: „Grand Prix m. Kijowa", „Mistrzostwo m. Kijowa" i wyścig 1-godzinny meksykański, niewidziany dotychczas w Kijowie.

Wczoraj odbyły się również na „Polu Sportowem" wyścigi cyklistów i motocyklistów. Sprawozdanie podamy w najbliższym numerze.

Telegramy

z ... Pe... ...

Trzecia wojna bałkańska.

Wiedeń (AP). „Fremdenblatt" stanowczo zaprzecza pogłoskom, jakoby wojskami albańskiemi dowodzili oficerowie austryaccy.

Sprawy bałkańskie.

Sofia (AP). Rozpoczęto pertraktacye o wznowieniu komunikacyi kolejowej z Konstantynopolem.

Nota serbska.

Białogród (AP). Rząd serbski rozesłał swym przedstawicielom za granicą notę, w której wskazuje na to, że, licząc za najlepszą gwarancyę pokoju kontrolę międzynarodową w Albanii, pozostawił na granicy albańskiej zaledwie 2,000 żołnierzy na przestrzeni do 100 kilometrów. Tymczasem albańczycy, podburzani przez agentów z Elbassanu i Walonu, w sile 10 tys. ludzi pod dowództwem członka rządu tymczasowego i niektórych oficerów zagranicznych napadli na terytoryum serbskie, zniszczyli kilka wsi serbskich i zajęli Dibrę. Dla obrony terytoryum i honoru państwa rząd serbski wydał rozporządzenie zmobilizowania części armii, której powierzył odeprzeć albańczyków i zaprowadzić spokój na granicy albańskiej.

Przyśpieszenie wyjazdu.

Londyn (AP). Według doniesień agencyi Reutera, z powodu zmiany sytuacyi politycznej król grecki przyśpieszy wyjazd. Przed odjazdem król odwiedzi Grey'a.

Układy bułgarsko rumuńskie.

Bukareszt (AP). Bułgarska i rumuńska komisye obradują nad kwestyą eksploatacyi kolei Dobrycz—Warna i nad odszkodowaniem za rabunek pociągu księcia Ferdynanda, dokonany przez bułgarów.

„Reichspost" o znaczeniu Albanii.

Wiedeń (AP). „Reichspost" pisze: „obywatele austryaccy nie powinni zapominać, jakie znaczenie posiada dla Austro-Węgier w chwili niebezpieczeństwa silna i niepodległa Albania. Równocześnie z osłabieniem Bułgaryi i upadkiem Albanii niepodległej powstaje straszne widmo kwestyi południowo-słowiańskiej".

Zatarg japońsko-chiński.

Tokio (AP). Odmowę Dżan Siunia na żądania Japonii „Kokumin" tłumaczy nienawiścią do Juanszikaja i chęcią stworzenia nowych powikłań, któreby mogły zaszkodzić Juanszikajowi. W kołach rządowych ponownie rozważana jest kwestya wysłania wojsk do Nankinu.

Z Japonii.

Tokio (AP). W październiku na południe od Kiu-Siu odbędą się wielkie manewry morskie z udziałem 28 statków, łodzi podwodnych i hydroplanów.

Tokio (AP). Gazeta „Jomkuri", będąca własnością brata posła Motono, utrzymuje, iż Japonia, korzystając z porozumienia z Rosyą, powinna stworzyć wielką japońską monarchię lądową i rozszerzyć przedewszystkiem wpływy w Chinach, co można osiągnąć tylko przez zwiększenie armii.

Z Persyi.

Teheran (AP). Sytuacya oblężonych w Burudżirdzi żandarmów jest krytyczna. Szwedzkich oficerów w oddziale niema. Komendę nad nim sprawia oficer-krajowiec.

Z Włoch.

Rzym (AP). Rada ministrów rozpatrywała kwestyę terminu nowych wyborów do parlamentu. Jak donosi „Tribuna", izba zostanie zwołana d. 13 listopada.

Napad.

Cliftondelle (Alabama). (AP). W pobliżu Engelwoode 3-ch bandytów napadło na pociąg i zrabowało 50,000 dolarów. Odczepiwszy lokomotywę, bandyci zbiegli.

Bezrobocie tragarzy.

Londyn (AP). Bezrobocie tragarzy firmy Pattersona przybiera coraz większe rozmiary i zagraża strajkiem ogólnym tragarzy Londynu. Pracodawcy zgadzają się na powiększenie płacy i skrócenie dnia roboczego, nie chcą jednak uznać związku tragarzy.

O propagandę prawosławia.

Budapeszt (AP). Prokurator marmaroski Szigeta ułożył akt oskarżenia 32 prawosławnych mieszkańców Górnych Węgier. Oskarżeni są oni o publiczną propagandę prawosławia, wzbudzanie nienawiści do wyznania katolickiego i unickiego, tudzież do duchowieństwa tych wyznań, oraz o nawoływanie do obalenia instytucyi konstytucyjnych i praw korony węgierskiej. Prokurator podkreśla, iż oskarżeni podtrzymywali stosunki z hr. Włodzimierzem Bobryńskim, episkopami chełmskim Eulogiuszem i wołyńskim Antoniuszem, oraz z prawosławnymi mnichami Athosu i klasztorami w Moskwie, Kijowie, Chełmie i Poczajowie. Prokuratorya zarzuca im, iż celem konspiracyi było przyłączenie do Rosyi zamieszkałych przez rusinów wyznania unickiego części Węgier, a także rusinów mieszkających w trzech komitetach: marmaroskim, ugockim i berelskim. Wezwano 260 świadków. Sprawa będzie rozważna w Debreczynie.

Zmiana konstytucyi.

Kopenhaga (AP). Folketing przyjął projekt rządowy o zmianie konstytucyi i przekazał takowy do landsting'owi.

Pożary.

Mińsk (AP.) We wsi Potomcach w powiecie bobrujskim pożar zniszczył dobytek prawie połowy włościan. W ogniu zginął chłopiec i dużo bydła.

Londyn (AP.) W Yarmouth na brzegu Tamizy płoną składy drzewa. Straty olbrzymie.

Cholera.

Połtawa (AP.) W mieście zachorowało na cholerę ogółem 8 osób, umarło zaś 3. Zarząd miejski urządził barak choleryczny na 25 osób.

Otwarcie instytutu rolniczego.

Woroneż (AP.) W obecności wielkiej księżny Olgi Aleksandrówny i księcia Oldenburskiego otwarty został instytut rolniczy, imienia cesarza Piotra.

Bieg maratoński.

Petersburg (AP.) W biegu maratońskim na dystansie pomiędzy Petersburgiem i Pawłowskiem brało udział 57 osób. Pierwszym do startu przybył Władimirow, członek petersburskiego kółka miłośników sportu, przebywszy całą odległość (27 wiorst) w ciągu 1 g. 35 m. $57^{2}/_{5}$ sekundy.

1600-letnia rocznica edyktu Medyolańskiego

Petersburg (AP). Petersburska Agencya Telegraficzna otrzymała szereg wiadomości ze wszystkich miejscowości Rosyi o uroczystem świętowaniu 1600-letniej rocznicy edyktu Medyolańskiego.

Urodzaj.

Petersburg (AP). Według informacyi „Gazety Handlowo Przemysłowej" obecnie otrzymane dane upoważniają do przypuszczenia, iż urodzaj będzie gorszy, niż przewidywano w sierpniu, głównie dzięki deszczom na południu i południowo-wschodzie i suszom na wschodzie. Urodzaj owsa i przenicy ozimej naogół dobry, jęczmienia i żyta średni. Ogółem 73 gubernie dadzą milionów pudów: pszenicy ozimej 363, jarej 795, żyta 1,313, owsa 940 i jęczmienia 611.

Różne.

Petersburg (AP). General-gubernator turkestański donosi, że w okręgu Turgan do 9-go września zmarło na dżumę 28 kirgizów.

Frankfurt nad Menem (AP). Trzeci międzynarodowy kongres prawa powietrznego rozpatrywał projekt modyfikacyi prawa cywilnego w związku z rozwojem lotnictwa.

Z ostatniej chwili.

Wojna serbsko-albańska.

Wiedeń (Wł.) Ostatnie wiadomości z Białogrodu donoszą o stoczonych ponownie krwawych walkach w okolicach Mawrowa. Ochryda i Struga nie zostały podobno jeszcze zajęte, są jednak zagrożone niebezpiecznie.

Wiedeń (Wł.). „Südslawische Korrespondenz" donosi, iż powstańcy forsownymi marszami dążą do Monasteru. Wojsko serbskie cofa się ku starej granicy, gdzie ma się połączyć z dążącymi z północy posiłkami. Prizren od kilku dni oblężony przez 6,000 albańczyków, którzy w kilku miejscach podpalili miasto. W mieście rozruchy.

Wiedeń (Wł.). Według wiadomości otrzymanych w konsulacie, wojnę w Albanii wywołali nie albańczycy, ale zbiegowie z Doliny Kossowskiej.

Białogród (Wł.). Donoszą urzędownie, iż wojsko serbskie wsparte nadesłanymi oddziałami pomocniczemi z artyleryą odrzuciło powstańców z pod Mawrowa, Kiczewa i Elbasany i wyruszyło pod Dibrę, gdzie znajduje się 5,000 albańczyków pod dowództwem Isy Boletinaca.

Białogród (Wł.). Zapewniają, iż pod Djakowicą w serbskich szeregach walczy wielu albańczyków, którzy z niewykłą zawziętością występują przeciwko współbraciom. Serbowie zdobyli w walce wiele karabinów na albańczykach, które pochodzą prawdopodobnie z Austryi.

Kandydat na tron albański.

Rzym (Wł.) Koła dyplomatyczne i rząd włoski zgadzają się na kandydaturę Wieda na tron albański.

Król grecki w Anglii.

Londyn (Wł.). Przybyły tu incognito król grecki odwiedził w asystencyi ambasadora ministerstwo spraw zagranicznych i konferował przez dłuższy czas z Greyem. Wobec zaostrzenia stosunków pomiędzy Grecyą i Turcyą król przyśpieszy wyjazd swój z Anglii.

„Samouprawa" o sytuacyi.

Białogród (Wł.). „Samouprawa" pisze, iż Europa będzie musiała przyznać Serbii odszkodowanie, poniesione w wojnie z Albanią, i zagwarantować nietykalność granic, inaczej bowiem Serbia zmuszona będzie sama bronić swoich praw.

Zaprzeczenie.

Wiedeń (Wł.). „Albanische Korrespondenz" zaprzecza pogłoskom, jakoby przywódcy szczepów hofi i grudi wyrazili uległość królowi Mikołajowi czarnogórskiemu.

Zaostrzenie stosunków grecko-tureckich.

Ateny (Wł.) Znaczne zastępy wojska tureckiego wkroczyły na terytoryum greckie w Macedonii. Rokowania grecko tureckie nie posuwają się naprzód. Turcya wysunęła na pierwszy plan kwestyę wysp Egiejskich, wobec czego Grecya nie chce dalej prowadzić rokowań. O losie wysp mają podobno rozstrzygać mocarstwa.

Ateny (Wł.) W sferach politycznych panuje rozdrażnienie z powodu obawy przed zupełnem zerwaniem rokowań grecko tureckich. W Turcyi i Grecyi czynią się przygotowania wojenne.

Berlin (Wł.) Otrzymano tu wiadomość z Konstantynopola, iż Enver-bej usilnie stara się o zgodę wielkiego wezyra na wyprawę wojenną przeciwko grekom w celu odebrania Chiosu.

Akcya ratunkowa.

Wiedeń (Wł.). Wspólna akcya posłów ruskich i polskich w celu uzyskania pomocy dla dotkniętej klęską ludności Galicyi uczyniła jaknajlepsze wrażenie. Przedstawiono Stuergkhowi wspólny referat w kwestyi pomocy, przyczem polacy i rusini uzasadniali żądania ustnie. Prezes ministrów zapewnił posłów, iż oryentuje się w sprawie doskonale i przyrzekł najczynniejszą pomoc.

Opinia Dmitriukowa.

Petersburg (Wł.). Były sekretarz Dumy Państwowej Dmitriukow w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, iż nie sądzi, aby praca Dumy była produkcyjna, że względu na stosunek do niej rządu. Dalej Dmitriukow wypowiedział się przeciwko porozumieniu październikowców z nacyonalistami. Według niego porozumienie takie doprowadzić może do uchwalenia praw w rodzaju do chełmskiego lub finlandzkiego, któremi chyba szczycić się nie można. W kwestyi projektu prawa prasowego były sekretarz Dumy sądzi, że zredagowany on zostanie przez Dumę w duchu liberalnym, gdyż z obecnego położenia prasy są niezadowoleni i lewicowcy i prawicowcy.

Starcie nieuniknione.

Londyn (Wł.). Według pogłosek Japonia wysłała do Chin ultimatum, na które te ostatnie muszą odpowiedzieć w ciągu 3 dni. Ponieważ Chiny w tym terminie nie mogą wypełnić żądań Japonii, konieczne więc jest wystąpienie zbrojne.

Londyn (Wł.) Oddział składający się z 750 japończyków znajduje się w drodze do Hankou.

U Grimma.

Petersburg (Wł.). Deputacya, złożona z 40 profesorów uniwersytetu, odwiedziła profesora Grimma, który został przetranzlokowany do Charkowa. Na wypowiedziane mowy profesor Grimm odpowiedział przemówieniem, w którem wyraził przekonanie, że nastąpić muszą lepsze czasy, gdyż szybko następująca zmiana warunków nie odpowiada interesom przeciwników.

„Riecz" o projekcie Makłakowa.

Petersburg (Wł.). „Riecz" poświęca artykuł wstępny kwestyi zmian, które projektuje wprowadzić w ziemstwach zachodnich minister spraw wewnętrznych Makłakow. Gazeta sądzi, że z wprowadzeniem powyższych zmian ziemstwa utracą ostatecznie wszelkie cechy demokratyzmu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zmiany owe przejdą w Radzie Państwa.

Z krainy mody.

Nareszcie kurtyna w dziedzinie mody podniosła się i rozpoczął się pierwszy akt wielkiego widowiska, autorem którego jest moda, monarchini wszechwładna, reżyserami—wielcy mistrze paryscy, aktorami zaś wszyscy, którzy radośnie niosąc jarzmo kaprysów królowej potężnej, każdego jej rozkazu słuchają skwapliwie, pokornie poddając się najdziwaczniejszym jej zachciankom. Prolog widowiska zaczyna się zwykle w modnych miejscowościach kąpielowych—w Deauwille, Trouville, Biarritz, gdzie są wypróbowywane nowe kierunki. A podczas, gdy pędzące światowe życie kobiety przystrajają się w czarowne sukoie letnie z mgieł gazy i obłoków koronek złożone, pracownie paryskie niezmordowanie pracują nad stworzeniem nowych arcydzieł. Jak pszczoły z ula wylatujące po zapas miodu tak wielcy mistrze kunsztu krawieckiego podążają w świat, by w muzeach różnych krajów studyować piękno epok przeszłych i z motywów sztuki egzotycznej zbierać nowe wzory, nowe pomysły, zadawalniające swe klientki, wołające wciąż o zmianę. Niedarmo moda tedakiego jest rodzaju — „la donna e mobile" — i kapryśne i zmienne jak pogoda jest jej usposobienie, lubujące się w kontrastach.

Tegoroczna moda jest śliczna. Wązkie, do śmieszności obciśłe suknie już się przeżyły, królują natomiast szaty miękkie artystycznie drapowane. Paryż, Londyn, Wiedeń, te stolice strojów kobiecych, dały nam sylwetkę oryginalną, czasem dwuznaczną trochę, ale niezwykle zajmującą i piękną w ogólnej linii i w bogactwie niespodziewanych szczegółów.

Zwiedziwszy pracownie najsłynniejszych mistrzów paryskich, postanowiłem przekonać się, jak wygląda moda u nas i udałam się do renomowanej firmy p. Hersa, by obejrzeć tam wszystkie cuda, przez właściciela wprost z Paryża od sławnego Redfern'a, Drecoll'a, Dawid'a, Bechtloff, Bernard'a, Poiret'a, Paquin'a i wielu innych przywiezione przed kilku dniami. Z wielką uprzejmością pokazał mi p. Herse prześliczne modele. „Nie dość pojechać i przywieść kreacye najświeższe: nieraz pojawiają się efemerydy, które przez parę dni cieszą się ogromnem powodzeniem, a nazajutrz wpadają w zupełną niełaskę". Dlatego też trzeba bardzo wyrobionego gustu i znajomości rzeczy, by nie dać się unieść chwilowym efektom, ale wybrać rzeczy, mające zapewniony dłuższy żywot. Umiejętność tą posiada p. Herse w wysokim stopniu i modele jego cieszą się zawsze zasłużonem uznaniem, gdyż długo są świeże i modne.

W obecnej chwili zmiennej pogody jesiennej najważniejszą rzeczą jest kostyum tailleur i płaszcz dlatego też najpierw obejrzałam ten dział i zdumiona byłam jego rozmaitością: śliczne płaszcze wełniane, praktyczne i wygodne, do wyjścia na ulicę, do podróży, do jazdy automobilem. Wszystkie prawie mają te same linie są zupełnie równe, bez draperyi, cokolwiek szersze od dołu niż od góry, ale bardzo niewiele. Jedne mają szew pośrodku pleców, inne dwa szwy na bokach, ale szwy te znikają zupełnie w materyałach grubych, włochatych, miękkich, jak „velvers de laine", i inne wyroby w nowych gatunkach, zupełnie do dawnych materyałów niepodobne. Modne są „serge" cotelé w paski i prążki, prześlicznym wyrobem jest „duvetyn", jak sama nazwa wskazuje, puszysty Cepy, lekki i nadzwyczaj miękki, wyrobiony w najrozmaitszych odcieniach. Widziałam tam płaszcze z wełny angielskiej w paski czarne z ponsowem, ubierane pasami z tego samego materyału, ale z paskami w odmiennym biegnącymi kierunku i także fason odrobiony w kolorze bleu électrique w czarne paski. Nowością są płaszcze bez szwu, ściągnięte z tyłu paskiem ze sznurów. Oryginalnie wygląda płaszcz angielski ciemny double face, ozdobiony szalowo wyłożonym kołnierzem w odcieniu jaspisowo-zielonym, z tyłu zamiast paska, ujęty w pasie oryginalnie pomyślanem sznurowaniem krzyżowanem. Płaszcze te robią się według rozmaitych fasonów i reguły ogólnej niema: czasem mają rodzaj odcinanej spódnicy, przyszytej do kimonu, krój którego również może być fantazyjny: czasem krótsza z tyłu, przechodzi w długie i szerokie rękawy, opuszcza się zprzodu poniżej biustu, inne znów, odcięte zprzodu wyżej, przedłużają stan na plecach. Dużo widuje się pasków z tyłu. Czasem rękaw ma bardzo szeroką pachę przez co fason staje się bardzo luźny.

Bardzo ważną ozdobą są guziki: minęły bezpowrotnie te czasy, kiedy poprzestawaliśmy na wyrobach koniecznie okrągłych z kości, rogu, metalu, tak beznadziejnie jednostajnych i szablonowych; dzisiaj są to prawdziwe arcydzieła sztuki stosowanej, przybierają rozmaite kształty, mienią się całą gamą kolorów, malowane lub inkrustowane perłową masą, srebrem bronzem, wyrobone są z perłowej masy przetkane z półszlachetnych kamieni, zawsze w kolorze odpowiednim do całości.

Ale czego żadne pióro oddać nie potrafi, to całego uroku kolorytu tych płaszczów: jedne są w odcieniu ciemne bardzo lago dnym w tym tonie ciemne tak głębokim, specyalnym dla materyałów velours de laine, inne są zielonkawe, jak łuski leśnego węża lub mchy wilgotne, inne znów „mauve" jak kwiat akacyi różowy, „bleu electrique" w którym tak ślicznie blondynkom, inne przybierają kolory liści jesiennych. Kołnierze robią nieduże, zanwesty zaś są bardzo małe, najczęściej układają się same przez się, przez szalowe wyrzucenie kołnierza. Robią je obecnie z futra ciemnego lub popielatego; wówczas są one stojące, ciepło otulające szyję, lub sukna gładkiego czy też jedwabiu miękkiego, żywo odbijającego na tle płaszcza. Czasem znów płaszcz bywa przybrany deseniem, tkanym w samym materyale; haft taki ozdabia dół płaszcza, pasek i kołnierz, co wygląda bardzo oryginalnie i ładnie.

Wygodne i praktyczne są różne rodzaje modnych „vêtements" noszonych na każdej sukni, ciepłe i lekkie, które można włożyć i zdjąć w każdej chwili, gdyż nie cięża na ręku. Robią je we wszystkich możliwych kolorach i fasonach, odcieniach i stylach.

Krótsze niż płaszcze, dochodzą one jedynie do kolan, przybrane bywają kołnierzem Robespierre, znów modnym, bardzo luźne, wyglądają czasem jak kurtka starego rybaka, czasem jak przedwieczne „mantes Manon". Czasem jak szal, swobodnie zarzucony i artystycznie udrapowany i spięty na ramionach. Zabawnie i oryginalnie wyglądają jersey trykotowe, rodzaj sveaterów, wyrobione z jedwabiu w dwóch kolorach, miękkie, lekkie, a bardzo ciepłe, ale możliwe jedynie dla dobrze zbudowanych kobiet, gdyż są bardzo obcisłe i dobrze ubierają ładną figurę mając wiele młodzieńczego uroku.

Kostyum „tailleur" jest rzeczą niezbędną dla kobiety, mieszkającej czy to w mieście, czy na wsi i oddaje jej zawsze nieocenione usługi, to rzecz już tak znana, że się nad nią dłużej zatrzymywać nie będę. W dziale tym pokazywał mi p. Herse tyle prześlicznych nowości, że wątpię by je obejrzawszy, potrafiła która z pięknych czytelniczek oprzeć się pokusie kupienia sobie bodaj jednego kostyumu, tak cudownie wprost nowa moda potrafiła przystosować się do wszystkich sylwetek i wszystkich wymagań, każdej z nas nadając nowy wdzięk. I tutaj również modne są wełny „duvetyn", „velours de laine" „uni" i „frappé", cachmire glacé", o przepięknym połysku bogatszy niż jedwabie, niezwykle miękki i podatny, „serge cotelé" w przeróżnych odmianach. Piękne są nowe gatunki aksamitów, bardzo miękkich „velours frappé i velours mousseline", odmiany welwetów angielskich i francuskich w prążki, idealne na stroje praktyczne i ciepłe.

Spódniczki są po dawnemu bardzo wązkie u dołu, mają w obwodzie 2 do 2 i pół arszyna, ale często bywają niewidzialnie poszerzone przez dodanie ukrytych fałd lub zakładek, umożliwiając ci swobodę ruchów. Żakiety są szczególniej korzystne dla tęższych figur, gdyż przedłużają je i wyszczuplają przez specyalny krój, nakazujący robić poły lekko wyrzucone i szeroką plisą, niby paskiem spięte od dołu.

Widziałam tutaj niezwykle praktyczny kostyum granowy i żakiet robiony męskim fasonem, zachodzący na spódniczkę z paskiem bardzo wysokiem, na sposób kamizelki krajanym. Inny znów kostyum był z „velours de laine" beige, żakiet bardzo długi z paskiem kołnierz i rękawy ubierane czarnym futerkiem; zapięcie na czarne guziki. Bardzo oryginalnie przedstawia się „tailleur" z angielskiego materyału: żakiet zaplisowany na plecach, ubierany skungsami, spódniczka jako „pendant" ma również takie same kontrafałdy. Skromniejszy był kostyum z cienkiego serge „bleu-marine" ozdobiony wypustkami z czarnego atłasu i takiemiż guzikami, kołnierz Medicis z tiulu plisowanego. Modne są również żakiety, z połami ściętemi frakowo i szerokim paskiem przybrane. Ale nieskończyłabym nigdy, gdybym chciała wymienić najpiękniejsze chociażby modele: o bogactwie fasonów przekonają się czytelniczki same, gdy odwiedzą pracownie p. Herse..

Jana.

Redaktor odpowiedzialny Zygmunt Mostowski. Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieleński.